

PL ISSN 0032-4752

3

1980

# PORADNIK

# bibliotekarza

---



MIESIĘCZNIK

## T R E Ś Ć

|   |    |
|---|----|
| MARIAN WALCZAK: Problemy kształcenia kadr dla działalności podstawowej w bibliotekach na poziomie średnim . . . . . | 57 |
| RYSZARD BIENIECKI: Jeszcze o bibliotekach publicznych dla dzieci . . . . .  | 59 |
| URSZULA KIELER: Współpraca szkoły z biblioteką publiczną . . . . .  | 61 |
| ZOFIA PORCZYŃSKA: Czynniki warunkujące udział biblioteki w rozwijaniu zainteresowań i uzdolnień uczniów . . . . .   | 63 |
| KAZIMIERA ATAMAŃCZUK: Rola biblioteki w pracy z uczniem zdolnym.  | 67 |
| TADEUSZ DZIEHCIOWSKI: Stowarzyszenie me widzę ogromne . . . . .   | 69 |
| WANDA RYBAKIEWICZ: Profilaktyczne działania bibliotekarza zapobiegające niszczeniu zbiorów . . . . .                | 71 |
| Julian Rogoziński: (BEATA ZALEWSKA) . . . . .   | 73 |
| TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK.   |    |
| IZABELLA STACHELSKA: Nowe książki dla dzieci i młodzieży . . . . .  | 75 |
| SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT   |    |
| abe: Ciągłość polskiego rodowodu . . . . .  | 77 |

### I N D E K S 3 6 9 5 9

---

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77  
00-950 Warszawa, tel. 20-42-85.

---

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska, Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska.  
KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska,  
Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan.

---

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47  
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Prenumerata roczna: 96 złotych  
Cena zł 8.— Podpisano do druku i druk ukończono w kwietniu 1980 r.  
Nakład 11 500 egz. Ark. druk. 1.24, ark. wyd. 2.50. Papier ilustr. V kl. 70 g.

---



# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

3  
365

ROK XXXII

MARZEC

1980

MARIAN WALCZAK

JAROCIN — PAŃSTW. OŚRODEK KSZTAŁCENIA  
BIBLIOTEKARZY

## Problemy kształcenia kadr dla działalności podstawowej w bibliotekach na poziomie średnim

Wśród pracowników działalności podstawowej w bibliotekach ogólnokrajowej sieci bibliotecznej oraz ośrodków informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej najliczniejszą grupę stanowią bibliotekarze ze średnim wykształceniem bibliotekarskim. Jest ich pięciokrotnie więcej niż absolwentów studiów magisterskich na kierunku „bibliotekoznawstwo i informacja naukowa” w uniwersytetach i w wyższych szkołach pedagogicznych, a przynajmniej trzykrotnie więcej niż absolwentów Państwowych Studiów Kulturalno-Oświatowych i Bibliotekarskich w Ciechanowie, Krośnie, Opolu i Wrocławiu.

W sieci bibliotek publicznych, w której osób ze średnimi kwalifikacjami bibliotekarskimi jest najwięcej, struktura zatrudnienia bibliotekarzy przedstawia się następująco:

- |   |       |
|---|-------|
| a) wykształcenie wyższe bibliotekarskie           | 5,2%  |
| b) wykształcenie wyższe niebibliotekarskie        | 4,6%  |
| c) wykształcenie na poziomie „studium”            | 7,5%  |
| d) wykształcenie średnie bibliotekarskie          | 44,6% |
| e) wykształcenie ogólnokształcące lub równorzędne | 25,2% |
| f) wykształcenie podstawowe                       | 12,9% |

Zatem połowa zatrudnionych w tej sieci to osoby z wykształceniem średnim bibliotekarskim. Toteż w świetle powyż-

szych danych problem dość istotny stanowi jakość przygotowania zawodowego w średnich szkołach bibliotekarskich.

Nie można jednak aktualnie odpowiedzieć na pytanie, jaka jest efektywność przygotowania tych kadr, gdyż nie dysponujemy w tym względzie wynikami jakichkolwiek badań. Jedyne zresztą badania nad stanem kadr bibliotecznych i skutecznością form ich kształcenia w Polsce przeprowadzone zostały w latach sześćdziesiątych przez Stanisława Antoszcuka<sup>1</sup>. Są one jednak już całkowicie przestarzałe, gdyż odnoszą się do okresu, w którym występowały zupełnie inne rozmiary upowszechniania książek, inne uwarunkowania społeczne i inne problemy kadrowe.

Brak podstawowych badań naukowych nad skutecznością kształcenia uniemożliwia ocenę przygotowania kadr na poziomie średnim, a i zresztą na wyższym także. Z tego też powodu trudno byłoby uzyskać jednoznaczną odpowiedź choćby na tak wydawałoby się, zasadnicze pytania:

— czy zdobyta wiedza ogólna i zawiodowa pozwala dobrze wykonywać poszczególne czynności biblioteczne?

<sup>1</sup> St. Antoszcuk: *Z badań nad dokształcaniem bibliotekarzy*. Wwa 1965. St. Antoszcuk: *Bibliotekarze województwa N. Z badań nad skutecznością dotychczasowych form kształcenia bibliotekarzy w Polsce*. Wwa 1965.



— jaki zakres wiedzy i umiejętności praktycznych pochodzi z wykształcenia, a jaki z praktyki zawodowej?

— jak bibliotekarze różnych sieci oceniają przydatność treści objętych programem nauczania w pracy zawodowej?

— jaki jest w opinii bibliotekarzy prestiż zawodowy, postawa wobec pracy, wyniki w pracy na określonych stanowiskach?

— jak wygląda aktywność społeczna bibliotekarzy na tle innych, najbliższych zawodowi bibliotekarskiemu profesji wśród pracowników kultury i sztuki?

Autorytatywne odpowiedzi na takie i inne podobne a istotne pytania umożliwiłyby dokonanie właściwej oceny skuteczności kształcenia.

Kadry na poziomie średnim przygotowują do pracy w bibliotekach Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie przez prowadzenie stacjonarnego pomaturalnego Roczego Studium Bibliotekarskiego oraz Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy w Warszawie (do r. 1976 Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy). Centrum posiada 15 filii o nazwie Policealne Studium Bibliotekarskie Zaoczne, usytuowanych przy wojewódzkich lub miejskich bibliotekach publicznych. Filie te działają przy WiMBP w Białymstoku, Gdańsku, Kielcach, Koszalinie, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Rzeszowie, Szczecinie, Toruniu, Wrocławiu, przy WBP w Poznaniu, MBP w Katowicach i Bibliotece Głównej WSP w Bydgoszczy.

W latach 1951—1979 Roczne Studium Bibliotekarskie ukończyło 1400 osób. Wykształcenie średnie na prowadzonych w Jarocinie w latach 1948—1978 81 tzw. ogólnobibliotekarskich kursach kwalifikacyjnych I i II stopnia zdobyły 3142 osoby. Wykształcenie średnie w byłym POKKB w Warszawie zdobyło ogółem 14 658 osób. Obecnie w Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy status średnich kwalifikacji otrzymuje każdego roku około 900 osób.

Trudno powiedzieć, czy wszyscy przeszkoleni trafiają do pracy w bibliotekach. Pewne wyobrażenie o efektywności wykorzystania kadr mogą dać badania przeprowadzone przez jednego z pracowników Ośrodka w Jarocinie, dotyczące losów absolwentów Roczego Studium Bibliotekarskiego w latach 1958—1975.

Umożliwiły one sformułowanie spostrzeżeń:

— że 75% absolwentów zaraz po ukończeniu Studium podejmowało pracę w bibliotekach, 4,3% przechodziło do innych zawodów, pozostali szli na studia lub nie podejmowali pracy w ogóle;

— że liczba osób przechodzących do pracy w innych zawodach zaczęła wrastać w postępie geometrycznym od roku 1968.

Na tle tych z konieczności sygnalnie potraktowanych problemów, związanych z przygotowaniem dla bibliotek kadr na poziomie średnim, nasuwa się parę spostrzeżeń i wniosków.

● Nie wiadomo aktualnie, jakie jest faktyczne zapotrzebowanie na kadry dla działalności podstawowej w bibliotekach. Nie ma także rozeznania w zakresie struktury wykształcenia kadry, która ma być sukcesywnie zatrudniana w najbliższych latach. Wydaje się, że znajomość potrzeb pozwoliłaby określić kierunek ilościowego i jakościowego rozwoju szkolnictwa średniego i wyższego.

● Do prowadzonych w instytutach prac badawczych powinna być włączona problematyka stanu kadr bibliotecznych i skuteczności dotychczasowych form kształcenia w Polsce. Dobrze byłoby na początek reaktywować komórkę badawczą do spraw oceny przygotowywanej kadry, istniejącej swego czasu w Bibliotece Narodowej. Pozwoliłoby to na skuteczny mecenat nad placówkami i ośrodkami ambitnymi, dobrze przygotowującymi do pracy w bibliotekach, oraz na likwidację szkół rachitycznych.

● Warto byłoby dokonać oceny pracy poszczególnych szkół bibliotekarskich. Pozwoliłoby to na określenie poziomu bazy dydaktycznej, kwalifikacji kadr nauczycielskich, przydatności materiałów źródłowych (podręczniki, skrypty, warsztat pracy dla poszczególnych przedmiotów).

Przy okazji takiej oceny mogłyby się wyłonić optymalny model technologii kształcenia na poziomie średnim.

● Trzeba by sukcesywnie, pod kątem celów nauczania, przemyśleć, a następnie zweryfikować programy nauczania poszczególnych przedmiotów w celu usunięcia treści zbędnych i przestarzałych na rzecz nowych, bardziej potrzebnych. Należałoby przy tym bardziej przerobić przygotowanie praktyczne. Wydaje się, że od bibliotekarza o wykształceniu średnim należy wymagać przede wszystkim dobrej znajomości warsztatu pracy, nawet jeśli musi to nastąpić kosztem przygotowania ogólnego, teoretycznego.

Konieczne jest wprowadzenie do programów nauczania solidnych podstaw informacji naukowej, która będzie stanowić dla absolwenta istotną pomoc w pracy zawodowej lub w toku podejmowanych później studiów czy nawet różnych form doskonalenia zawodowego.

Należałoby się też zastanowić nad wprowadzeniem obowiązkowej przynajmniej 3-tygodniowej praktyki zawodowej przed rozpoczęciem zaocznej nauki w Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy. Często bowiem, przy jednorosobowej obsadzie etatowej w małej bibliotece, słuchacz Pomaturalnego Stu-



dium Bibliotekarskiego Zaocznego nie ma praktycznie możliwości poznania pracy w dużej bibliotece.

Niewątpliwie we wszystkich szkołach średnich i półwyższych nauka pisania na maszynie powinna być takim samym obowiązkiem jak umiejętność posługiwania się katalogiem.

● Na obecnym etapie rozwoju systemu edukacji zawodowej w naszym kraju nie powinno się już przyjmować do pracy w jakiegokolwiek bibliotece osób bez średnich kwalifikacji. Niestety jest to jeszcze rzesza ogromna. Ci, którzy już pracują, powinni uzupełnić wykształcenie. Warunek ten powinien determinować wszelkie awanse, przegrupowania i mieć charakter zdecydowanie obligatoryjny.

● Dydaktyka bibliotekarstwa w szkołach średnich potrzebuje propozycji, przykładów, doświadczeń. Stanowczo za mało poświęca się jej uwagi w czasopiśmiennictwie fachowym.

Na zakończenie kilka uwag natury ogólniejszej.

Obecnie powstała duża mozaika form

i placówek przygotowujących kadry. Bibliotekarzy kształci w swoich placówkach resort kultury i sztuki, resort oświaty i wychowania — w swoich, zaś pracowników inte jeszcze w innych — Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Obowiązują wszędzie różne programy, absolwenci uzyskują różne uprawnienia. Wydaje się, że nadszedł czas, aby wypracować wreszcie drożny, jednolity system kształcenia zarówno bibliotekarzy, jak i dokumentalistów na poziomie średnim, powiązany integralnie z kształceniem na poziomie wyższym, stanowiący dla niego dobrą podbudowę. Czas ku temu, albowiem rozpoczyna się realizacja powszechnej szkoły średniej i dziś już należy przemyśleć i rozważyć także optymalny model przyszłej szkoły bibliotekarskiej. Okazało to więc znakomita, aby poprzez szeroką współpracę doprowadzić do perspektywicznej integracji kształcenia bibliotekarzy i pracowników informacji i stworzenia przejrzystego systemu, dobrych programów nauczania, a w rezultacie do przygotowania bazy dla kształcenia świątliwych i mądrych pracowników bibliotek i ośrodków informacji.

RYSZARD BIENIECKI

KALISZ — WBP

## Jeszcze o bibliotekach publicznych dla dzieci

Artykuł Haliny Kamińskiej zamieszczony w nrze 9/79 „Poradnika Bibliotekarza” należy do tzw. bezdyskusyjnych. Stwierdzenia, uwagi, obserwacje i opinie autorki są słuszne generalnie i trudno byłoby im cokolwiek zarzucić. Jeśli pisze o tym, że jest źle, to istotnie tak jest, jeśli w artykule jest mowa o tym, że trzeba coś zmienić, to rzeczywiście trzeba to zrobić, jeśli twierdzi, że biblioteki dziecięce mają do spełnienia wiele zadań, nie trzeba większości czytelników o tym przekonywać. Cóż może być bardziej słusznego od wniosku, że jeśli 30% ogółu czytelników bibliotek publicznych stanowią dzieci do lat 14, to należy tej grupie poświęcać dużo więcej uwagi, niż to dzieje się dotychczas.

A jednak pytania pojawiają się po wtórnym, uważniejszym przeczytaniu tekstu i dalszych stron nru 9 „Poradnika”. I proszę mi wybaczyć, że będę zadawał je z pozycji człowieka naiwnego. Łatwa to pozycja, ale tym trudniejsze do wyjaśnienia wątpliwości.

Zacznijmy od książek, od produkcji wydawniczej i zaopatrzenia bibliotek. Swego czasu jeden z działaczy politycznych zapytał mnie, ile książek zakupi Biblioteka Wojewódzka w Kaliszu w Międzynarodowym Roku Dziecka. Odpowiedź moja była prosta: wszystkie, jakimi dysponować będą księgiarnie. Dalszych pytań nie było. Brak książek dla dzieci jest dotkliwy i o tym właśnie świadczy oplakany widok księgozbiorów w oddziałach i filiach dziecięcych — są zniszczone i zacytane ponad stan fizycznej wytrzymałości. Nie chcę rozstrzącać apokaliptycznej wizji biednego dziecka odartego z wartości duchowych, ale przecież w każdym przypadku, gdy wychodzi ono z biblioteki bez oczekiwanej książki, pojawia się jakaś szkoda społeczna.

Przyznam, że mimo ogromnych wysiłków nie rozumiem polityki wydawniczej. Oczywiście może to być skaza umysłowa, ale książka rozsypująca się po pierwszym wypożyczeniu, marny papier, ilustracje budzące przerażenie, horrendalne ceny (50, 60 i więcej zł. za książkę dla dziecka!) — wszystko to budzi we mnie uczucia mieszane — zdumienia i zniecierpliwienia. I zgadzam się z Haliną Kamińską, że wskaźnik 8,3 książki na czytelnika nie daje prawdziwego obrazu, a ważny też i fakt, że każda książka jest wypożyczana 4,5 i więcej razy w ciągu roku — to dopiero daje skalę problemu. W tym miejscu moja naiwność mówi, że w tych kwestiach powinny nastąpić wy-



raźne zmiany, że należałoby ustalić czywiste, przejrzyste preferencje.

Drugie zagadnienie — organizacja i wyposażenie dziecięcych placówek bibliotecznych. Przykłady skandynewskie czy zachodnioeuropejskie są oczywiście budujące, ale zgodźmy się, że to nie jest skala akurat dla nas. Ale u przyjaciół za Odrą w małej miejscowości Röbel sam widziałem bibliotekę, której wyposażenie i urządzenia dawały dzieciom wiele z tych możliwości, o jakich mówi w swym artykule H. Kamińska, mnie zaś dały wiele do myślenia. Jakże ubogo przedstawiają się nasze placówki dla najmłodszych, zwłaszcza od strony wizualnej i funkcjonalnej. Regały, stoliki, krzesła, drewno w kolorze naturalnym (albo bejcowane), niekiedy łączone z metalem, maty z aktualnymi wystawkami, szafa katalogowa, telewizor, a już nie mówię o sprzęcie w zapleczu. Czy mylę się? Może, ale chyba niewiele — tak jest wszędzie, może poza wyjątkami, których nie znam. A przecież nietrudno wyobrazić sobie kolorowe meble, miękką wykładzinę na podłodze, taborety, pufy, stoliki różnej wielkości, zestawy magnetofonowo-adapterowe ze słuchawkami, zestawy dydaktyczno-ćwiczeniowe, logiczne, wśród których dziecko czuć się będzie naprawdę swobodnie, obcując nie tylko z książką, ale z całym światem sztuki i myśli. Kryją się za tą wizją pieniądze, i to duże, ale podobno o nie jest względnie łatwo, tylko gdzie to wszystko dostać. No właśnie, gdzie? kiedy? kto może się tym zająć? Oto są pytania.

Trzeci problem, który chciałbym poruszyć, to delikatna sprawa, ogólnie podjęta przez Halinę Kamińską. Chodzi o wątlą nić stęsunów bibliotek publicznych ze szkołami i bibliotekami szkolnymi, o ich wzajemne kontakty i współdziałanie. Bardzo spodobała mi się myśl autorki, że „zajmowanie się dzieckiem nakłada znacznie większe obowiązki niż zajmowanie się tylko uczniem. Na tym polega zasadnicza różnica między działalnością bibliotek publicznych i szkolnych. Biblioteka publiczna może zastąpić bibliotekę szkolną, biblioteka szkolna nie zastąpi biblioteki publicznej”.

Może właśnie na tym polega *sui generis* paradoksalność sytuacji, w której biblioteki publiczne, przekonane o swej ważności, wyciągają ręce do szkół, upodabniają swoją działalność do dydaktyki szkolnej (tak, tak — owe lekcje biblioteczne, pasowania na czytelników itp. vi-

de: artykuły E. Szewdy i Z. Wagnerowej w tym samym numerze), a mimo to ich rola jest przez oświatę szkolną lekceważona; może nieco łagodniej — są one nie zauważane jako partner w procesie wychowania i edukacji kulturalnej. Nie trzeba szukać dalekich przykładów. Kiedy autorka na s. 219 mówi, że w wychowaniu czytelnictwem nie zawsze można liczyć na szkoły, a ciężar wprowadzenia dziecka w świat książek spoczywa na bibliotece publicznej, to na s. 228 Danuta Wereszczyńska-Choryńska w sprawozdaniu z sesji naukowej pisze, cytując jedną z referentek, że „punktem wyjścia i obiektem finalnych oddziaływań jest nie biblioteka, lecz szkoła i nauczyciel, a poprzez niego uczeń — ich uświadamiane, ale także potencjalne i antycypowane przez politykę oświatową potrzeby”. W sesji zorganizowanej przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz IKNiBO, poświęconej „czytelnictwu w kształceniu i wychowaniu szkolnym”, jak wynika ze sprawozdania, nie brali udziału przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz bibliotek publicznych. Ich rola, potencjalna i rzeczywista, w ogóle nie została ujęta, nie zaisniała.

Współpraca między placówkami obu bliskich sobie — jak by mogło się wydawać — dziedzin życia społecznego od długiego już czasu nie układa się dobrze, a przecież jest wiele wspólnych spraw i zagadnień, ciągle też do nich wracamy na różne sposoby i w różnych układach terytorialnych, próbując je rozwiązywać. Na ogół jednak bez długotrwałych rezultatów.

Nie wyczerpałem wszystkich spraw, jest ich zbyt wiele, jak choćby to nawoływanie do rzeczywistości (H. Kamińska: „na nowe etaty liczyć raczej nie można”; pytanie: to skąd się biorą nowe filharmonie, orkiestry symfoniczne, GOK-i, galerie itp?). Sprawa ma daleko szerszy zasięg i wymiar społeczny, wszak chodzi tu o najmłodsze pokolenie, które jest przecież nasze. Myślę więc, że można i należy potraktować sprawy czytelnictwa dzieci i młodzieży, placówki biblioteczne, ich rozwój, jako zagadnienie samo w sobie, warte najwyższej uwagi społecznej. Można zacząć od pytania: czy publiczne biblioteki dziecięce mają być samoistnym źródłem czerpania wartości kulturowych, czy stanowić mają *pendant* do sieci szkół i bibliotek szkolnych lub bibliotek dla dorosłych, czy też może powinny być swoistym kwiatkiem do kucha?



## Współpraca szkoły z biblioteką publiczną

W literaturze stwierdza się zgodnie, że współczesna szkoła nie może działać w odosobieniu od innych ogniw oddziaływania społeczno-wychowawczego<sup>1</sup>. Wymienia się przy tym szereg instytucji i środowisk wychowawczych, z którymi szkoła środowiskowa współpracuje lub powinna współpracować. Jedną z tych instytucji jest biblioteka publiczna. Wydaje się jednak, że zagadnienie współpracy szkoły z biblioteką publiczną traktuje się w literaturze zbyt marginesowo.

Tymczasem mamy w Polsce ok. 9 tys. bibliotek publicznych i one to stanowią główne źródło zaspokajania zróżnicowanych potrzeb czytelnich. W przeważającej liczbie przypadków także uczniowie są lub będą w przyszłości czytelnikami tych bibliotek.

Tak więc istotny w dobie intensyfikacji kształcenia problem współdziałania obu sieci rozwijających czytelnictwo młodzieży wymaga szczególnej uwagi. Także badań, które pozwoliłyby stwierdzić, jaki jest faktyczny stan rzeczy.

Powiązania funkcjonalne między szkołą a biblioteką publiczną mogą realizować się w różnych relacjach, np.: w relacji: biblioteka publiczna — dyrekcja szkoły, nauczyciele poszczególnych przedmiotów czy nauczyciele prowadzący koła zainteresowań, bądź też w relacji: biblioteka publiczna — biblioteka szkolna.

W każdym przypadku współdziałanie między szkołą a biblioteką publiczną przyczynia się do większej skuteczności procesu dydaktyczno-wychowawczego w rejonie zamieszkania.

Uzyskanie informacji o charakterze i zasięgu współpracy bibliotek szkolnych z publicznymi, o tym, jak oceniają niezbędność tej współpracy i trudności z nią związane zainteresowani bibliotekarze, a także o możliwościach włączania się bibliotek w akcję pedagogizacji społeczeństwa było celem badania przeprowadzonego w Bydgoszczy.

Objęci nim zostali wszyscy biblioteka-

rze filii dla dzieci (jest ich dwanaście) Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej oraz bibliotekarzy szkół podstawowych w dwóch wybranych dzielnicach Bydgoszczy, różniących się typem zabudowy (stara i nowa dzielnica Bydgoszczy). W sumie wraz z uwzględnieniem badań pilotażowych przebadano 69 osób.

Metodą badania był sondaż diagnostyczny przy zastosowaniu przede wszystkim techniki wywiadu, który przeprowadzono posługując się przygotowanym kwestionariuszem. Spośród innych technik wywiad zapewniał największą szczerść wypowiedzi i umożliwił uzyskanie informacji uzupełniających. W nielicznych przypadkach ze względu na kłopoty z dotarciem do respondentów zastosowano technikę ankiety.

Ponadto przeprowadzono wywiady:

— z wybranymi losowo bibliotekarzami filii dla dorosłych ze względu na prawdopodobieństwo ich współpracy ze szkołami,

— z kierownictwem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej,

— z wizatorem bibliotek szkolnych z ramienia kuratorium miasta.

Techniką dodatkową była w badaniu obserwacja, która dotyczyła dwóch spraw:

— wyposażenia szkoły w afisze i plakaty informujące o działalności biblioteki publicznej usytuowanej w rejonie zamieszkania uczniów,

— zainteresowania szkoły imprezami kulturalno-oświatowymi organizowanymi przez filie biblioteki publicznej dla dzieci i dorosłych. Chodziło tu zwłaszcza o imprezy dotyczące krzewienia kultury pedagogicznej w społeczeństwie. Obserwowano w ciągu czterech lat frekwencję na prelekcjach pedagogicznych, przede wszystkim w jednej z wybranych bibliotek.

Badania pilotażowe przeprowadzono z czterdziestoosobową grupą bibliotekarzy rekrutujących się z innych niż Bydgoszcz dużych miast. Wyniki badań uzyskane tą drogą potwierdziły w całej rozciągłości wyniki badania właściwego.

Dla spraw współpracy ważna jest ocena możliwości opiekuńczo-wychowawczych poszczególnych środowisk powiązanych ze szkołą. Ogólnie można stwierdzić, że nasycenie Bydgoszczy w biblioteki publiczne jest małe. Brak bibliotek zwłaszcza w nowo powstałych osiedlach. Zarówno biblioteki publiczne, jak i szkolne pracują w złych warunkach lokalowych. Zasobność księgozbiorów nie budzi większych zastrzeżeń, ale często, szczególnie w szkołach, bywają one zdezaktualizowane. Fakt ten jest ważny zwłaszcza w odniesieniu do lektury naukowej i popularnonaukowej. Bibliotekarze szkolni narzekają na dokuczliwy brak wydawnictw encyklopedycznych. Zdecydowana większość bibliotek publicznych nie po-

<sup>1</sup> Szkoła otwarta. Red. J. Wołczyk H. Winiarski. Wwa 1976; E. Trempała: *Wychowanie zintegrowane w środowisku szkoły*. Wwa 1975; M. Winiarski: *Problemy wychowania w osiedlu mieszkaniowym*. Wwa 1974; M. Winiarski: *Wychowanie integralne a szkoła środowiskowa*. Wwa 1975; J. Mikulski: *Szkoła środowiskowa w wielkim mieście*. Wwa 1972.



siada czytelnik, a nawet wydzielonego kąca czytelniczego.

Także biblioteki szkolne w większości nie mają czytelnik, a kąci czytelniczego składają się tam czasami z jednego stołika i paru krzesel.

Badania ujawniły, że szkoła nie widzi w bibliotece publicznej, nawet zlokalizowanej w pobliżu, tego czynnika, który może przyczynić się do ulepszeń funkcjonowania rejonu szkolnego jako środowiska wychowawczego. Zasięg współpracy między obu placówkami jest bardzo wąski. Tylko nieliczne szkoły utrzymują kontakt z biblioteką publiczną, i to najczęściej wyłącznie okazjonalny. Współpraca w tych przypadkach wyraża się zazwyczaj w działaniu jednokierunkowym, wspomagającym szkołę.

Są dzielnice, w których ani jedna szkoła nie współpracuje z biblioteką publiczną. Bywa, że w szkołach tych uczeń nie uzyskuje nawet wiadomości o lokalizacji najbliższej biblioteki dla dzieci, nie mówiąc już o informacji dotyczącej godzin jej otwarcia i rodzaju księgozbioru. Dzieje się tak, mimo że szkoły te borykają się z dużymi kłopotami wynikającymi z braku pomieszczeń i funduszy.

Stosunkowo najlepiej układa się współpraca szkół z bibliotekami publicznymi mieszczącymi się w nowo wybudowanych gmachach, dysponującymi stosunkowo dużymi lokalami i dobrym wyposażeniem.

Zdarza się, że o nawiązaniu współpracy między biblioteką publiczną a szkołą decyduje nie bliska lokalizacja tych placówek, lecz dotychczasowe osobiste kontakty pracowników obu instytucji. Toteż są przypadki współpracy szkoły z oddaloną, znajdującą się w innej dzielnicy biblioteką publiczną.

Formy współdziałania przedstawiają się następująco: wycieczki do biblioteki publicznej (10), lekcje biblioteczne w oparciu o jej księgozbiór (12), wspólne organizowanie imprez (4), wymiana książek (4), zapewnienie frekwencji uczniów na imprezach organizowanych przez bibliotekę publiczną (2), zapraszanie bibliotekarzy z bibliotek publicznych na konferencje pedagogiczne i apele poświęcone czytelnictwu (2), zapraszanie nauczycieli i uczniów do biblioteki (2).

Ani jednego poświadczenia badanych nie uzyskały takie formy współpracy jak wspólne planowanie w zakresie gromadzenia, opracowania i udostępniania księgozbioru, informowanie o pracy innej biblioteki, korelacja godzin pracy bibliotek, współdziałanie w zakresie kierowania rozwojem poszczególnych uczniów<sup>2</sup>.

Szukając przyczyn tak ubogo zakreślonej współpracy uzyskano następujące wypowiedzi: brak czasu na nawiązanie kontaktów (26), brak zainteresowania

współpracą ze strony drugiej biblioteki (18), brak organu odpowiedzialnego za współpracę (18), szczupłość pomieszczeń (3), niesympatyczna obsługa (1). Sami bibliotekarze w większości przypadków (49) oceniają zasięg i wyniki współpracy jako złe, rzadziej jako dostateczne (19); tylko jedna osoba oceniła je jako dobre.

Na pytanie, czy szkoła jest inicjatorem kontaktów z biblioteką publiczną, uzyskano w przeważającej liczbie odpowiedzi negatywną; niektórzy respondenci (15) stwierdzili, że sporadycznie szkoła bywa inicjatorem współpracy. Jeśli istnieją jakieś formy współdziałania obu placówek, to na ogół wynikają one na skutek kontaktów bibliotekarzy, rzadziej nauczycieli języka polskiego, jeszcze rzadziej współpracę z biblioteką publiczną nawiązują wychowawcy klas.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że prawie wszyscy badani bibliotekarze (65 osób) widzą potrzebę integracji i koordynacji oddziaływań bibliotecznych w osiedlu. Łącząc z tym możliwość wypożyczeń międzybibliotecznych, a także udział uczniów i rodziców w systematycznie prowadzonych przez biblioteki publiczne imprezach kulturalno-oświatowych, na organizowanie których bibliotekom szkolnym często nie starcza funduszy. Istotną będzie tu uwaga, że z kolej biblioteki publiczne borykają się z brakiem frekwencji na tych imprezach.

Obecnie wśród zadań biblioteki na pierwsze miejsce wysuwa się obowiązki w zakresie upowszechniania umiejętności korzystania z informacji. Toteż niepokoić musi nikły stopień zainteresowania szkoły działalnością biblioteki publicznej, zlokalizowanej często w jej rejonie. W takiej sytuacji trudno oczekiwać właściwego przygotowania uczniów, a przecież powinni oni orientować się, gdzie mieści się najbliższa biblioteka publiczna, jakie posiada ona zbiory, powinni też umieć korzystać z jej katalogów, informatorów, znać sposoby sprawnego docierania do informacji itp.

W badanych szkołach nie zauważono żadnych plakatów, wywieszek, wystaw informujących o działalności pobliskiej biblioteki publicznej. Gorzej, często sami bibliotekarze szkolni nie znali warunków korzystania z tej biblioteki, a nawet nie wiedzieli, gdzie jest ona zlokalizowana. Nie mieli też rozeznanie co do tego, ilu uczniów ich szkoły jest czytelnikami biblioteki publicznej.

Biblioteka szkolna i publiczna dążą do tego samego celu. Często ze względu na trudności lokalowe, kadrowe, brak funduszy, trudno jest tym placówkom sprostać wyznaczonym zadaniom „w pojedynkę”, a mimo to wykazują tak wielkie ubóstwo form współpracy.

Intensywność współdziałania zależy w dużym stopniu od inwencji osobistej bibliotekarzy i nauczycieli, od układów nie-

<sup>2</sup> Uczniowie często na terenie biblioteki publicznej odrabiają lekcje.



formalnych, w które oni wchodzi, a także od atrakcyjności biblioteki publicznej.

Rozwijanie współpracy przez biblioteki gwarantuje uczniom pełniejsze zaspokojenie potrzeb czytelniczych (podkreślili to badani bibliotekarze) i kontynuację kontaktu z książką po zakończeniu szkoły.

Istnieją na terenie Bydgoszczy osiedla, zwłaszcza wybudowane ostatnio, w których nie ma bibliotek publicznych. Byłoby dobrze, gdyby część funkcji tych bibliotek mogły tymczasowo przejąć szkolne. Musiałoby to znaleźć wyraz w zwiększonej liczbie godzin otwarcia, a także w większej niż dotychczas ilości wypożyczeń dla osób ze środowiska. Z drugiej strony istnieje wielkie zapotrzebowanie na pomoc bibliotek publicznych dla tych bibliotek szkolnych, które pracują w wyjątkowo trudnych warunkach, głównie ze względu na dużą liczbę uczniów. Tak jest w jednej z dzielnic Bydgoszczy, gdzie dwie szkoły ze względu na prace remontowe mieszczą się w jednym budynku, a dwie biblioteki w jednym pomieszczeniu, zaś inna szkoła mimo dotychczasowych trudnych warunków będzie musiała znacznie rozszerzyć swoją działalność ze względu na burzliwe tempo rozbudowy tej okolicy Bydgoszczy.

Pierwoszoplanowego znaczenia nabiera dzisiaj także zagadnienie podnoszenia kultury pedagogicznej. W największym

stopniu jej krzewieniem w społeczeństwie powinna być zainteresowana szkoła. Tymczasem badania wykazują, że książka i czasopismo z zakresu psychologii i pedagogiki jest narzędziem wciąż niedocenianym przez szkołę. Ciekawe książki dla rodziców, znajdujące się w bibliotekach szkolnych, wypożyczane są bardzo rzadko. Podobne zjawisko daje się zaobserwować w bibliotekach publicznych. Jednak organizują one wiele imprez mających na celu podniesienie świadomości pedagogicznej społeczeństwa. Są to spotkania z lekarzami, pedagogami i psychologami. Szkoda, że odbywają się one bez udziału szkoły, że szkoła nawet nie sugeruje rodzicom uczestnictwa w tego typu imprezach. W jednej z filii biblioteki publicznej organizuje się od czterech lat (raz lub dwa razy w roku) spotkania z pedagogiem. Nie zdarzyło się ani razu, aby któryś z rodziców przyszedł na nie poinformowany przez szkołę.

Problem współpracy biblioteki szkolnej i publicznej oczekuje rozwiązania. Dla efektywności poczynań bibliotecznych niezbędne jest ściślejsze współdziałanie różnych sieci. Dotychczasowa sytuacja „rozdarcia” bibliotek między resorty nie sprzyja ich włączaniu się w integralne wychowanie środowiskowe. Celowe wydaje się powołanie specjalnego organu, który by koordynował proces czytelnicstwa w dzielnicach czy w osiedlu. Podkreślali to zgodnie badani bibliotekarze.

---

ZOFIA PORCZYŃSKA

ŁÓDŹ — IKNiBO

## CZYNNIKI WARUNKUJĄCE

### UDZIAŁ BIBLIOTEKI

### W ROZWIJANIU

### ZAINTERESOWAŃ

### I UZDOLNIEN UCZNIÓW

---

Rozwijaniu zainteresowań i uzdolnień, kształtowaniu postaw twórczych młodzieży podporządkowane są różne formy działalności pedagogicznej oraz liczne poczynania natury organizacyjnej, mianowicie: tworzenie klas z rozszerzonym programem poszczególnych przedmiotów, tworzenie grup fakultatywnych, kół naukowych i ośrodków zainteresowań, organizowanie szkolnych i pozaszkolnych form pracy, prowadzonych przy współuczestnictwie wyższych uczelni i in.

Zarówno w indywidualnej pracy z uczniami, jak w wymienionych wyżej klasach i grupach poczesne miejsce zajmuje popularyzowanie idei olimpiad przedmiotowych<sup>1</sup> oraz pomoc uczniom w przygotowaniu się do wzięcia w nich udziału.

Z badań prowadzonych wśród uczniów uzdolnionych wynika, że do głównych czynników, które warunkują rozwój intelektualny młodzieży oraz jej powodzenie w olimpiadach należy dostęp do książek i czasopism<sup>2</sup>.

K. Wygas<sup>3</sup> podkreśla, że ważną rolę w przygotowaniu uczniów do udziału w olimpiadach odgrywają podręczne biblio-

<sup>1</sup> Olimpiada szkolna — coroczny konkurs dla wybierających się uczniów szkół średnich kilku wybranych przedmiotów, organizowany pod opieką Ministerstwa Oświaty i Wychowania. W. Okoń: *Słownik pedagogiczny*. Wwa 1975 s. 202 (I olimpiada szkolna w Polsce została zorganizowana w roku 1949, była nią olimpiada matematyczna).

<sup>2</sup> T. W i e c z o r e k: *Poznanie uczniów wybitnych*. „Chowanna” 1967 nr 1, s. 56—77.

<sup>3</sup> K. W y g a s: *Olimpiady szkolne jako jedna z form pracy z uczniami wybitnymi*. „Chowanna” nr 1 s. 78—85.



teki przedmiotowe w pracowniach, obejmujące książki naukowe, popularnonaukowe, encyklopedie, słowniki oraz czasopisma przedmiotowe. Funkcję tę z powodzeniem spełniają mogą dobrze zorganizowane biblioteki szkolne, posiadające bogate księgozbiory, udostępniane w wyuczalniach i czytelniach oraz współpracujące z innymi bibliotekami — publicznymi, naukowymi, fachowymi. Dobrze pracujące biblioteki szkolne mogą również przyczynić się do wyrównywania startu w olimpiadach wszystkim uzdolnionym, niezależnie od ich pochodzenia społecznego oraz poziomu kulturalnego ich środowiska rodzinnego. M. Rataj, I. Białecki i T. Kowalski<sup>4</sup> stwierdzili na podstawie badań, że obecnie największe szanse w procesie selekcji olimpijskiej ma uczeń liceum wywodzący się z rodziny inteligentnej, zamieszkały w dużym mieście, siedzibie szkoły wyższej. Również z badań J. Papieża<sup>5</sup> wynika, że przy przejściu z drugiego do trzeciego etapu olimpiady uczniowie pochodzenia robotniczego odpadali trzykrotnie częściej niż pochodzenia inteligentnego, zaś z etapu pierwszego do trzeciego — czterokrotnie częściej.

Stworzenie młodzieży możliwości korzystania na terenie szkoły z różnych źródeł informacji — to danie szansy rozwoju wszystkim uczniom uzdolnionym, niezależnie od ich zaplecza kulturalnego w domu rodzinnym. Doceniając rolę biblioteki w rozwijaniu zainteresowań i uzdolnień uczniów, IKNiBO w Łodzi podjął w roku szkolnym 1977/78 badania dotyczące stanu zaspokojenia potrzeb czytelnicych uczniów — uczestników olimpiad i konkursów oraz czynników ten stan warunkujących. Badaniami objęte zostały biblioteki w szkołach średnich. Posłużono się ankietą, w której brali udział nauczyciele-bibliotekarze (36 osób), oraz wywiadem z uczniami, uczestnikami olimpiad okręgowych (44 osoby). Wywiady były anonimowe, natomiast w ankiecie dotyczącej pracy biblioteki podawano nazwę szkoły i jej adres. Informacje te zostały jednak pominięte w opracowaniu materiałów badawczych.

<sup>4</sup> M. Rataj: *Praca pedagogiczna z uczniami uzdolnionymi*. W: *Praca z uczniami uzdolnionymi*. Wwa 1974; I. Białecki: *Funkcjonowanie olimpiad matematycznych*. Wrocław 1975 s. 44; T. Kowalski: *Laureaci olimpiad przedmiotowych*. „Oświata i Wychowanie” Warszawa -D 1977 nr 1 s. 9—12, Wersja -B s. 17—20. Por. także T. Kowalski: *Praca nauczycieli z olimpijczykami*. „Ruch Pedagogiczny” 1978 nr 5 s. 571—585. Cz. Herod, M. Zeńczewski: *Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym*. „Oświata i Wychowanie”. Wersja -B 1977 nr 19 s. 17—19.

<sup>5</sup> J. Papież: *Olimpijczycy*. „Polityka” 1979 nr 1 s. 5.

Ankieta dostarczyła wiadomości na temat warunków działalności pedagogicznej bibliotek, a więc: pomieszczeń bibliotecznych, kwalifikacji pracowników bibliotek, struktury zbiorów, warsztatów informacyjnych, zaopatrzenia pracowni przedmiotowych w książki, form pracy pedagogicznej z olimpijczykami.

Wywiady informują o opiniach uczniów na temat literatury związanej z olimpiadami, źródeł informacji o lekturach, stanu zaopatrzenia w lektury, warunków korzystania z literatury na terenie szkoły średniej oraz poza nią.

Ograniczając się tu z konieczności tylko do niektórych zagadnień, wynikających z badań nad udziałem biblioteki szkolnej w rozwijaniu zainteresowań i uzdolnień uczniów, przedstawić jednak trzeba dla jasności zagadnienia nieco liczb obrazujących bazę materialną badanych bibliotek — lokal, księgozbiór, aparat służby informacyjnej i in.

Biblioteki szkolne w Łodzi mieszczą się w większości (55%) w lokalu jednoizbowym, o zbyt małej powierzchni; tylko 15 bibliotek (41,6%) zajmuje powierzchnię powyżej 50 m<sup>2</sup>. Księgozbiory są dość duże, wynoszą bowiem ponad 10 tys. tomów. Struktura ich jest zróżnicowana. W większości szkół ponad 66% zasobu stanowi beletrystyka (wraz z lekturą do języka polskiego). Książki naukowe i popularnonaukowe z zakresu matematyki, jak również fizyki i chemii nie przekraczają 500 tomów. Najwięcej książek (500—1000 egz.) wiąże się z programem języka polskiego; dotyczą one teorii i historii literatury oraz różnych dziedzin sztuki.

Drugie miejsce pod względem liczby tomów zajmuje literatura historyczna oraz obejmująca problematykę społeczno-polityczną. Około 50% książek popularnonaukowych w szkole, udostępnianych uczniom tylko w wyjątkowych sytuacjach, znajduje się w pracowniach przedmiotowych.

W rozwijaniu czytelnictwa uczniów obok książek ważną rolę odgrywają czasopisma. Szkoły prenumerują na ogół dość dużo tytułów czasopism (66% badanych szkół — powyżej 50 tytułów), lecz roczniki z ubiegłych lat posiada tylko 35% bibliotek.

Pełne wykorzystanie zbiorów bibliotecznych jest możliwe tylko wówczas, gdy są one odpowiednio opracowane. Tymczasem katalog alfabetyczny i rzeczowy, który by obejmował całość zbiorów, oraz kartoteki tematyczne (10—30 tematów), uwzględniające również zawartość czasopism, posiada nie więcej niż połowa szkół. Przedstawiona bardzo ogólnie sytuacja świadczy, że baza materialna bibliotek szkolnych Łodzi jeszcze nie w pełni sprzyja rozwijaniu należytej działalności informacyjnej i pedagogicznej.

Bibliotekarz szkolny ma obowiązek



wspólnie z innymi nauczycielami wdrażać czytelników do samokształcenia, rozwijając zainteresowania i zamiłowania czytelnicze wszystkich uczniów w szkole. Najwięcej jego troski i pomocy potrzebują uczniowie samodzielnie przygotowujący prace na zajęcia fakultatywne, na zajęcia w kołach zainteresowań i in. Pomocy tej wymagają również szczególnie uzdolnieni uczestnicy olimpiad i konkursów.

W każdej szkole średniej pracuje kilka kół przedmiotowych i kilka artystycznych. W roku szk. 1977/78 w 36 szkołach objętych badaniami działało 265 różnego rodzaju kół przedmiotowych, artystycznych, sportowych i technicznych. Z nich to przede wszystkim rekrutowali się uczestnicy olimpiad i konkursów.

Ogółem w olimpiadach i konkursach uczestniczyło z badanych szkół 813 uczniów. Poza tym 4974 uczniów brało udział w Olimpiadzie Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym.

Olimpiady języka polskiego i literatury, języków obcych, matematyczna, fizyczna, artystyczna i historyczna gromadzą w większości uczniów z liceów ogólnokształcących, w Olimpiadzie Wiedzy Technicznej przeważają liczbowo uczniowie szkół zawodowych, natomiast w Olimpiadzie Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym uczestniczą masowo zarówno uczniowie szkół ogólnokształcących, jak zawodowych. Młodzież ze szkół zawodowych bierze również w szerszym zakresie udział w konkursach międzyszkolnych i ogólnośrodkowych, np. w konkursie wiedzy o Związku Radzieckim, wiedzy o Partii, wiedzy o Łodzi oraz w olimpiadach i konkursach związanych ze specjalnością szkoły, np. w olimpiadzie ekonomicznej, olimpiadzie pielęgniarstwa, w konkursie na najlepszego gastronomi i in.

Dobre przygotowanie do udziału w olimpiadzie wymaga znacznego wysiłku ze strony ucznia. Musi on m.in. znacznie poszerzyć i pogłębić swą wiedzę z danego przedmiotu, korzystając z literatury nie tylko popularnonaukowej, lecz niejednokrotnie naukowej, a także z czasopism, które są ważnym źródłem informacji najbardziej aktualnych. Przy dość dużym obciążeniu obowiązkami szkolnymi, podjęcie przez uczniów inicjatywy uczestnictwa w olimpiadach i wszelkiego rodzaju konkursach zasługuje z wielu względów na zainteresowanie i życzliwą, fachową pomoc.

Na pytanie: „Czy istnieje współpraca nauczycieli opiekunów kół zainteresowań i opiekunów olimpijczyków z biblioteką w kierowaniu lekturą uczniów uzdolnionych”, większość respondentów odpowiada „tak”. Jednakże w 13 szkołach bibliotekarzom nie są znane ani regulaminy olimpiad, ani inne wymagania związane z doбором lektur, zaś w 12 przypadkach

respondenci odpowiadają, że nauczyciele nie współpracują z biblioteką i nie interesują się stanem jej zaopatrzenia w lekturę związaną z ich przedmiotem i z problematyką olimpiad oraz konkursów (w większości odpowiedzi negatywne dotyczą szkół zawodowych).

Uczniowie przygotowujący się do olimpiad najczęściej sami bezpośrednio nawiązują kontakt z bibliotekarzem, proszą o udzielenie porady dotyczącej źródeł informacji na wybrany temat oraz możliwości wypożyczenia potrzebnych książek lub wykorzystania na miejscu. Niekiedy składają dezyderaty w sprawie uzupełnienia zbiorów w bibliotece szkolnej lub najbliższej publicznej.

Pozycje znajdujące się w bibliotece uczniowie ci mają przeważnie prawo wypożyczać w pierwszej kolejności, udostępnia się im także zbiory znajdujące się w pracowniach przedmiotowych oraz niektóre książki i czasopisma należące do księgozbioru podręcznego. W 27 szkołach (75%<sub>o</sub> badanych) umożliwia się im korzystanie z pracowni przedmiotowych poza zajęciami lekcyjnymi.

W przypadku gdy w bibliotece szkolnej brak jest potrzebnych lektur, uczniowie kierowani są do bibliotek pozaszkolnych, w tym najczęściej do Miejskiej Biblioteki Publicznej im. L. Waryńskiego — 55% respondentów kieruje uczniów do bibliotek wyższych uczelni, tyleż samo — do rejonowych bibliotek publicznych, 52% — do bibliotek pedagogicznych, 47% — do bibliotek fachowych, 10% — do innych bibliotek, np. do Pałacu Młodzieży (znajduje to potwierdzenie w wypowiedziach uczniów).

Stan zaspokajania potrzeb czytelniczych uczniów w związku z przygotowaniem do udziału w olimpiadach i konkursach jest w opinii większości nauczycieli-bibliotekarzy „dość dobry”. Natomiast większość uczniów biorących udział w olimpiadach podaje, że na terenie szkoły uzyskać można tylko 50% potrzebnych lektur. Młodzież wskazuje również na trudności w doborze książek i ich selekcji występujące szczególnie wówczas, gdy w informatorze nie podaje się zaleconej lektury, lecz tylko problemy i zadania do opracowania. Brak wielu publikacji w szkołach, jak również brak szczegółowej o nich informacji oraz niski poziom umiejętności uczniów w zakresie techniki poszukiwań bibliograficznych to główne przyczyny, które powodują znaczną stratę czasu młodzieży, ze szkodą dla opóźnienia stawianych jej wymagań. A wymagania te są dość duże. Np. w związku z przygotowaniem się do udziału w olimpiadzie historycznej uczestnik jej powinien:

— znać w pełnym zakresie materiał historyczny objęty programem nauczania historii w liceum ogólnokształcącym,



— być przygotowanym do wszechstronnej, samodzielnej interpretacji wybranych przez siebie lektur oraz tekstów źródłowych,

— wybrać jedną z dziedzin szczególniej i samodzielnie ją studiować.

W opinii uczniów głównymi inspiratorami, promotorami pracy uczestników olimpiad są nauczyciele przedmiotów. Udzielają oni młodzieży informacji na temat regulaminu olimpiady oraz wskazują odpowiednią lekturę. Drugie miejsce zajmuje tu nauczyciel bibliotekarz — wymienia go 50% respondentów. Na dalszych miejscach plasują się: opiekun koła przedmiotowego, koledzy, rodzice, przedstawiciele nauki lub zawodów związanych z dziedziną zainteresowań uczestników olimpiad.

Uczniowie biorący udział w olimpiadach poza bibliotekami szkolnymi korzystają z własnych bibliotek domowych, ze zbiorów krewnych i znajomych, a także nauczycielskich, zwłaszcza opiekunów olimpijczyków. Z wypowiedzi uczniów wynika, że młodzież nie ogranicza się też tylko do wskazywanych przez bibliotekarzy bibliotek pozaszkolnych. Tak np. uczestnicy Olimpiady Języka Rosyjskiego korzystali z Biblioteki przy Instytucie im. Puszkina w Warszawie oraz z Biblioteki Domu Nauki i Kultury Radzieckiej, uczestnicy Olimpiady Matematycznej i Olimpiady Fizycznej — z Biblioteki PAN i Biblioteki NOT, uczestnicy Olimpiady Chemicznej i Biologicznej — z Biblioteki Akademii Medycznej i Biblioteki Politechniki Łódzkiej, uczestnicy Olimpiady Wiedzy Technicznej — z bibliotek zakładowych, m.in. z biblioteki fachowej przy Zakładach Radiowych w Łodzi.

Korzystanie z bibliotek naukowych i fachowych jest zjawiskiem ze wszech miar pozytywnym, jednak respondenci, z którymi przeprowadzono wywiad, dość zgodnie dzielili opinię, że biorąc pod uwagę swe możliwości czasowe pragnęłyby w większym stopniu korzystać z literatury na terenie szkoły. Oto np. uzasadnienie jednej z uczestniczek olimpiady biologicznej: „korzystając z literatury na terenie szkoły można konfrontować teorię z praktycznymi ćwiczeniami — obserwacjami mikroskopowymi, obserwacjami zwierząt ze szkolnej hodowli, oglądaniem przezroczyc, modeli, tabel i innych eksponatów”.

W bibliotekach szkolnych, także w tych, które posiadają duże zbiory, wiele kompendiów wiedzy i wydawnictw specjalistycznych wchodzi w skład księgozbioru podręcznego, udostępnianego tylko na miejscu. Niestety, nieodpowiednie warunki lokalowe części bibliotek utrudniają skupienie się i pracę na miejscu. Toteż wśród postulatów zgłaszanych przez olimpijczyków pod adresem bibliotek do najczęściej powtarzanych należą:

● systematyczne gromadzenie zbiorów z różnych dziedzin w kilku egzemplarzach, w tym również czasopism naukowych i popularnonaukowych,

● poszerzenie zbiorów bibliotecznych o publikacje wykraczające poza program nauczania, jak np. skrypty dla studentów (chemia), wydawnictwa zawierające zadania olimpijskie z różnych lat (matematyka),

● zorganizowanie na terenie szkoły czytelnicy umożliwiającej korzystanie z księgozbioru w ciszy i skupieniu,

● prowadzenie przez bibliotekę informacji bibliograficznej dla olimpijczyków,

● przyznanie uczestnikom olimpiad pierwszeństwa w wypożyczaniu literatury,

● zapewnienie im możliwości wypożyczenia jednocześnie i na dłuższy termin kilku książek,

● umożliwienie olimpijczykom wolnego dostępu do półek, co ułatwi im dobór różnych źródeł informacji,

● spowodowanie, aby biblioteki naukowe i znajdujące się w nich działy informacji naukowej zechciały pomóc olimpijczykom w poszukiwaniu materiałów związanych z tematem opracowywanym jako zadanie olimpijskie (Olimpiada Literatury i Języka Polskiego).

● wydzielenie z księgozbioru szkolnego literatury pomocnej w przygotowaniu się do olimpiady (Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym).

Ogólnopolskie olimpiady są doskonałą formą kształtowania uczniowskich talentów, przyczyniają się do rozwijania zainteresowań, skłaniają młodzież do własnych poszukiwań, do samodzielnego wzbogacania wiadomości. Uczestnicy olimpiad często już na zawsze wiążą swe losy z wybraną dziedziną nauki. Laureaci najlepsi i najzdolniejsi są zwalniani z egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. W projekcie zreformowanej szkoły średniej przewiduje się, że olimpijczycy po ukończeniu dziesięciu klas będą mogli podjąć studia wyższe, podczas gdy inni będą musieli jeszcze kończyć szkoły dwuletnie.

Problem rozwijania zainteresowań i zdolności młodzieży jest niezwykle ważny społecznie. Olimpiady przedmiotowe jako jedna z form aktywizacji intelektualnej uczniów zasługują na to, aby zostały uwzględnione w pracy bibliotek szkolnych i tych wszystkich, w których zasięgu oddziaływania jest młodzież. Zapewnienie uczniom pomocy w poszukiwaniach bibliograficznych oraz w uzyskaniu lektur stanowi istotny czynnik wyrównywania możliwości uczniów w zdobywaniu laurów olimpijskich, bowiem w znacznym stopniu eliminuje różnice wynikające bądź z posiadania własnych bo-



gatyh bibliotek domowych, bądź ze specjalnych przywilejów korzystania z zamkniętych bibliotek naukowych.

Biorąc powyższe pod uwagę, należy stwierdzić, że wszystkie postulaty, zgłaszane przez uczniów pod adresem bibliotek, zasługują na wnikliwe rozpatrzenie i zastosowanie w praktyce. Poprawa wa-

runków materialnych bibliotek szkolnych, rozbudowa aparatu informacyjnego sprzyać będzie szerszej działalności informacyjnej. Realizacja modelu biblioteki szkolnej jako ośrodka informacji przyczyni się niewątpliwie do ułatwienia młodzieży rozwijania jej samodzielności w zdobywaniu wiedzy.

KAZIMIERA ATAMAŃCZUK  
ELBLĄG

## ROLA BIBLIOTEKI W PRACY Z UCZNIEM ZDOLNYM

IV sejmik nauczycieli mistrzów woj. elbląskiego obradował dnia 9 X 1979 r. na temat uwarunkowań rozwoju uzdolnień dzieci i młodzieży. Zebrani reprezentowali szeroki przekrój pedagogów różnych funkcji i specjalności, nauczycieli przedmiotów, wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego, bibliotekarzy, dyrektorów szkół, wizytatorów-metodyków, przedstawicieli Wydziału Oświaty i Wychowania.

Wśród wielu czynników wpływających na rozwój uzdolnień uczniów wyodrębniło inspirującą rolę biblioteki. W trakcie obrad podkreślono przeobrażenia bibliotek szkolnych na terenie województwa, idące w kierunku doskonalenia form prac usługowych i kształcąco-wychowawczych. Zwrócono też uwagę na systematyczne podnoszenie się kwalifikacji zawodowych bibliotekarzy szkolnych. Widoczna już stabilność w obsadzie kadry bibliotek szkolnych w woj. elbląskim łączy się ściśle ze zdobywaniem kwalifikacji bibliotekarskich w drodze studiów uniwersyteckich i egzaminów kwalifikacyjnych.

Rolę biblioteki rozpatrywano z punktu widzenia jej działalności na rzecz użytkowników: uczniów, wychowawców klas, nauczycieli przedmiotów oraz kierownictwa placówki szkolnej. Wskazywano na podstawowe determinanty pełnej realizacji założonych funkcji biblioteki w 10-letniej szkole średniej, tj. głównie na bazę materialną oraz kadre, które w zasadniczy sposób wpływają na wypełnianie przez bibliotekę zadań dydaktyczno-wychowawczych. Dyskutanci podkreślili istotną rolę biblioteki w tworzeniu sukcesów szkoły oraz w rozwoju indywidualnym uczniów. Szkoły, które rokrocznie notują duże osiągnięcia w konkursach i olimpiadach przedmiotowych, wskazują

na bibliotekę jako ogniwo przyczyniające się do osiąganych rezultatów. Jeden z dyrektorów uzasadnił to twierdzenie następująco:

„Nasi uczniowie wdrożeni są do samokształcenia. Znajdują do tego bardzo dobre warunki w szkolnej bibliotece. W kilkunastotysięcznym księgozbiore aż 40% woluminów to książki naukowe i popularnonaukowe. Są również niektóre podręczniki i skrypty akademickie, służące uczniom pomocą w zakresie przygotowania się do konkursów, olimpiad, a także zajęć fakultatywnych. Biblioteka prenumeruje ponad 50 tytułów czasopism, w tym również i naukowe, które zaspokajają zapotrzebowanie nauczycieli i uczniów na aktualne informacje z różnych dziedzin życia. Na inspirującą rolę biblioteki w samokształceniu uczniów wpływa również bardzo jej sprawna działalność informacyjna oraz właściwe opracowanie księgozbioru. Zestaw katalogów i kartotek zagadnieniowych pomaga czytelnikom szybko i sprawnie dotrzeć do poszukiwanej literatury. Stałe wystawki nowości, przygotowywane dla uczniów, oraz zestawienia nowych wydawnictw w pokoju nauczycielskim informują systematycznie o napływie książek do biblioteki. Umiejętne korzystanie ze zbiorów bibliotecznych zależy w dużej mierze od znajomości struktury księgozbioru i techniki wypożyczeń. Dlatego też przysposobianiu bibliotecznemu poświęca się sporo uwagi”.

Dyskutanci stwierdzili, że w wielu spośród bibliotek szkolnych brak jest czytelnika, co ogranicza możliwości korzystania ze zbiorów na miejscu i utrudnia pełnienie przez bibliotekarzy funkcji opiekuńczej w stosunku do czytelników.

Dyrektorzy podkreślali także inspirującą rolę nauczycieli wszystkich przedmiotów w przygotowywaniu uczniów do samodzielnego korzystania z książki. Wyróżniono jedną ze szkół, w której na bazie księgozbioru bibliotecznego działają kluby przedmiotowe. Szkoła ta osiąga wybitne rezultaty w postaci wysokiego procentu przyjęć uczniów na studia wyższe.

Omawiając wpływ działalności biblioteki na systematyczne podnoszenie wyników nauczania i wychowania w szkole, postulowano podjęcie form pracy zbliżających książki do najmłodszych dzieci.



Zaproponowano poszerzenie kontaktu uczniów najmłodszych z biblioteką szkolną poprzez wyodrębnianie zbiorów dla klas I—IV.

Wskazano również na źródła pomocy instruktażowo-metodycznej dla bibliotekarzy szkolnych, jakimi są niewątpliwie biblioteki pedagogiczne działające na terenie województwa. Prowadzone przez nie konsultacje ułatwiają przepływ informacji naukowo-pedagogicznej z instytucji oświatowych do jednostek szkolnych.

Dyskusję wokół roli biblioteki zakończono wnioskami zatwierdzonymi do realizacji na obszarze oświatowym woj. elbląskiego.

● Biblioteki jako organiczna część systemu szkolnego, współdziałające w kształceniu i wychowywaniu dzieci i młodzieży, wymagają systematycznego unowocześniania bazy, polepszania warunków pracy bibliotekarzy i zatrudniania wykwalifikowanej kadry. Uznając za słuszne dążenie do podnoszenia rangi bibliotek szkolnych w woj. elbląskim, wnioskuję się do realizacji:

- tworzenie przy każdej bibliotece czytelnicy i zagospodarowywanie jej zgodnie z potrzebami użytkowników: uczniów i nauczycieli;
- zapewnianie bibliotekom priorytetu w przydziale środków na zakup sprzętu i pomocy dydaktycznych (płytoteka, taśmoteka);
- zorganizowanie kursu bibliotekarskiego III stopnia dla bibliotekarzy bez kwalifikacji bibliotekarskich i nie objętych skierowaniami na studia zaoczne;
- uwzględnianie zwiększonych normatywów na pomieszczenia dla bibliotek szkolnych w nowo oddawanych obiektach.

● Nieodzownym elementem reformy oświatowej staje się ściśle powiązanie biblioteki z funkcjami dydaktyczno-wychowawczymi szkoły. W związku z tym uważa się za konieczne sprezywanie programu współdziałania dyrekcji szkoły, nauczycieli przedmiotów z bibliotekarzem w zakresie stawiania diagnoz i prognoz w odniesieniu do zespołów klasowych i pojedynczych uczniów.

● Upowszechnienie wykształcenia w kraju (skolaryzacja społeczeństwa) wymaga sukcesywnego modyfikowania form i metod działalności merytorycznej bibliotek szkolnych w kierunku doskonalenia ich interdyscyplinarnej roli. W związku z tym należy podjąć działania mające na celu:

- doskonalenie służby informacyjnej we współpracy z bibliotekami pedagogicznymi oraz publicznymi;
- wzbogacanie księgozbioru o pozycje z lektury pozaprogramowej, źródła encyklopedyczne i dokumenty życia społecznego;
- aktywizowanie czytelnicy uczniów i inspirowanie ich indywidualnych poszukiwań;
- rozwijanie form kulturalno-rekreacyjnych pracy z książką i innymi środkami przekazu;
- stwarzanie uczniom szczególnie uzdolnionym możliwości indywidualnego wyboru lektury poprzez dostarczanie zestawień bibliograficznych, włączanie do prac aktywu bibliotecznego, angażowanie do konkursów wiedzy przedmiotowej;
- dostarczanie uczniom podejmującym indywidualny tok kształcenia niezbędnej lektury w drodze wypożyczeń międzybibliotecznych.

● Wypełnianie przez biblioteki szkolne założonych funkcji kształcąco-wychowawczych wymaga zwiększenia zasobów bibliotecznych w drodze zakupów i reprogramii. W tym celu proponuje się:

- utworzenie małej poligrafii przy Miejskim Zarządzie Ekonomicznym dla potrzeb bibliotecznych;
- zwiększenie wskaźnika zakupu książek na ucznia.

● Funkcjonowanie bibliotek należy rozpatrywać w aspekcie przyszłości. Stąd też wydaje się konieczne opracowanie perspektywicznego modelu biblioteki szkolnej i określenie warunków jego realizacji. Wnosi się więc o powołanie komisji problemowej przy KOiW w celu opracowania regionalnego modelu biblioteki w 10-letniej szkole gminnej i miejskiej.



## Stowarzyszenie me widzę ogromne...

Znajomi jak zwykle nie będą mi wierzyc, ale sięgnąłem po Wyspiańskiego bez żadnych złośliwych intencji. I dlatego nie pamiętajcie, proszę, owych „cieni pełniących wielkie powietrzne przestrzenie” z dalszych wersów, gdyż moje zapewnienia mogą brzmieć wówczas — przynajmniej — nieco dwuznacznie. Ktoś tam, co bardziej biegły w czytaniu między wierszami, gotów połączyć je sobie choćby z ... „martwymi duszami” — i kłopot gotowy.

Kłopot, ponieważ skojarzenie jest na tyle chwytliwe, że przesłaniając głębsze racje, rozpala namiętności. Przypomnijmy sobie, w jaki sposób zaczynają się na ogół sprawozdania ustępujących zarządów wszystkich szczebli. Właśnie — pracowicie wyliczone, do któregoś miejsca po przecinku, wskaźniki szeregów członkowskich. Może wynika to z braku równie wymiernych sukcesów na innych polach działania, a może jest w tym coś z zafascynowania sportem, z jego tabelomanią, precyzyjnym ustalaniem kolejności miejsc w pierwszej szóstce, dziesiątce, dwudziestce? W Kaliszu okazało się, że mamy miejsce „na pudle”, jak mawiają bywalcy stadionów. Jesteśmy gorsi tylko od Anglików, ale jeżeli popracujemy, poszerzymy obszar penetracji choćby o studentów bibliotekoznawstwa, to kto wie...

Jest nieco niezręcznie przypominać w takim momencie, że droga do sukcesu wiodła niekiedy manowcami pomysłowości ludzkiej. Powiedźmy więc tylko, że istnieją co najmniej dwa modele funkcjonowania podobnych do naszego związków. Można powiedzieć: — Tylko organizacja naprawdę masowa ma szansę skutecznego zabiegania o realizację celów, które sobie stawia. Zrobimy zatem wszystko, aby nią być. Niczym w ewangelicznej przepowiedzi roześlemy swoich przedstawicieli po zebraniach, konferencjach, naradach, aby agitując żarliwie i przekonująco, powiększali niestannie nasze szeregi. Ze znajdują się wśród nich ludzie przypadkowi? Ze wielu znieśie się „po angielsku”, skoro tylko stwierdzą, że gospodarz nie jest aż tak majątny, by fundować atrakcyjne wycieczki lub wczasu we własnych ośrodkach wypoczynkowych? Nic nie szkodzi. Odejdą jedni — pozyskamy następnych. Najważniejsze, aby nasz głos był głosem tysięcy, dziesiątków tysięcy.

Ale można również inaczej, zakładając, że o sile organizacji decyduje zarówno

społeczna waga reprezentowanych przez nią spraw, jak i jej wewnętrzna zwartość, wypływająca z indywidualnych postaw członków. Elitarność? W jakimś sensie tak, przynajmniej na tyle, aby nikogo nie nawoływać, nie biegać za każdym przyjętym przed chwilą do pracy szepejąc mu do ucha: — Co ci szkodzi? 5 czy 10 zł to nie majątek. Masz deklarację, podpis!

Poczekajmy, dajmy im trochę popracować, okrzepnąć. Niechaj sami poczują się bibliotekarzami, a wtedy, jeżeli zechcą, sami do nas znajdą drogę. Pod jednym wszakże warunkiem. Musimy mieć coś istotnego do zaoferowania i środowisko powinno o tym wiedzieć. Poczekajmy, to nie znaczy zostawmy ich własnemu losowi. Przeciwnie, jeżeli zależy nam, aby utrzymali się w zawodzie, musimy poświęcić im bez porównania więcej uwagi niż starym wygom, którzy do tego stopnia identyfikują się z bibliotekarstwem, że gdy przysięgają, to na... Grycza zastępującego biblię, a gdy czytają dla przyjemności, to najczęściej... założenia organizacyjne kolejnego systemu inte.

Zapraszamy zatem młodych na nasze spotkania, organizujmy wycieczki do innych bibliotek, przyspieszajmy tworzenie się więzi zawodowych. W codziennej pracy nikt na to nie ma specjalnie czasu. Nie bądźmy tylko zanadto natarczywi, nie uszczęśliwiamy nikogo wbrew jego woli.

Model Stowarzyszenia, ukształtowany w r. 1917, sprawdzony został w najtrudniejszych latach odbudowy kraju. Dwukrotnie, po 1918 i po 1945. Nikt nie pytał wtedy: „Co daje SBP?”. Stowarzyszenie było zawsze organizacją dostępną dla wszystkich związanych z tym zawodem. Znajdowali w nim miejsce i ci, którzy śleczli latami nad średnioiecznymi inwentarzami bibliotek zakonnych, i ci, którym pełnej satysfakcji dostarczała świadomość, że są przydatni dla czytelników. Wielka nauka i sprawy dnia codziennego tych najmniejszych, jednoosobowych biblioteczek uwikłanych w beznadziejne utarczki z administracją zakładów przemysłowych, szkół. Udział w kształtowaniu określonego odcinka polityki kulturalnej państwa i wspólne czwartkowe wypadki za miasto. Nic o nas bez nas. Tak było zawsze i nie ma powodów, aby cokolwiek w tym zmienić.

Skąd zatem: „Wśród bibliotekarzy uważa się duże rozżalenie, że SBP nie występuje w obronie istotnych problemów nurtujących zawód bibliotekarski”? Skąd pytanie: „Co właściwie daje SBP?”

W Kaliszu usłyszeliśmy: kilkanaście narad i konferencji problemowych, dziesiątki konsultacji w zakresie budownictwa i wyposażenia bibliotek, opiniowa-



nie wielu aktów prawnych, m.in. w sprawach uposażeń bibliotekarzy, stawek za prace zleczone, dodatków funkcyjnych, udział w posiedzeniach komisji sejmowych rozpatrujących problemy dotyczące bibliotek, starania o reaktywowanie samodzielnego Departamentu Bibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki itd., itd., itd. Prawda, lista spraw nie załatwionych jest może dłuższa, ale mówiło się o nich, były przedmiotem publicznego osądu i wkrótce staną się celem zabiegów nowych władz.

Czy więc pytanie „Co daje SBP?” jest rzeczywiście naiwne i czy można skwitować je rozbawioną, pełną wyższości miną? Nie sądzę. Stowarzyszenie to przecież nie tylko Zarząd Główny podejmujący takie lub inne inicjatywy. O jego wartości jako organizacji decydują w znacznym stopniu tzw. doły. Toteż fakt, że tam właśnie pytanie to jest stawiane, powinien wzbudzać niepokój. Nie ma dymu bez ognia. Zła praca kół czy poszczególnych okręgów? To byłoby najprostsze i najwygodniejsze, gdyż wskazując winnych moglibyśmy zachować dobre samopoczucie. Na krótko, ponieważ natychmiast czekają następne pytania. Może jest to wynik indolencji konkretnych ludzi?

Ale pytanie rozlega się ze zbyt wielu stron na raz, więc może nie tylko to? Nie wykluczone, iż padałoby znacznie rzadziej, gdyby na bieżąco, systematycznie docierała do wszystkich kół informacja o tym, co jest aktualnie załatwiane, jakie są trudności, czym zajmują się na kolejnych zebraniach poszczególne zarządy okręgów, Zarząd Główny, jego agendy. „Rozżalenie” spowodowane jest przecież przeświadczeniem, że Stowarzyszenie nie dostrzega pewnych spraw, nie zabiega o ich załatwienie.

Opinia krzywdząca i niesprawiedliwa, ale bądźmy z kolei sami uczciwi. Ludzie wypowiadający podobne sądy nie mają złych intencji. Dostrzegają wokół siebie dziesiątki spraw, które dawno należało zmienić, dostosować do zmienionych warunków. Rozmawiają o nich, postulują i... niewiele z tego wynika. Po jakimś czasie przestają bawić spotkania, których jedynym efektem jest zbiorowe przynoszenie sobie ulgi poprzez wyrzucenie z siebie wszystkich krzywd. Statutowe cele — 3) reprezentowanie zawodu bibliotekarskiego wobec władz państwowych... 5) ochrona interesów zawodowych — sprawiają wrażenie kiepskiego żartu. Rodzi się żal, zniechęcenie. Niepotrzebnie.

To stwierdzenie nie wyczerpuje jednak sprawy. Od ponad 60 lat działamy jako organizacja społeczna, szcycimy się tym. Ale przecież w tym czasie diametralnie zmieniły się warunki działania, rozrosła

się sama organizacja i nie sposób bazować wyłącznie na społecznikostwie. Coraz częściej „szefowie” wielu z nas żądają kłopotliwych deklaracji: — Jest Pan(i) pracownikiem Stowarzyszenia czy biblioteki? Telefony, znaczki, maszynistka są dla potrzeb biblioteki czy Stowarzyszenia? Mają rację. Dość przyjrzeć się funkcjonowaniu wielu innych organizacji. Czy nie nadszedł zatem czas, aby usprawnić całą tę olbrzymią machinę, powołując określoną ilość pracowników etatowych? Przyjmijmy, iż w okręgu liczącym ponad 500 członków stworzymy etatowe stanowisko sekretarza zarządu okręgu. Ileż uprościłoby to spraw! Wiązałoby się to z koniecznością zmiany systemu finansowania Stowarzyszenia. Wydaje się, iż okręgi powinny uzyskać większą samodzielność pod tym względem.

Rozważenia wymagają również inne problemy. Członkowie każdej organizacji stanowią pewną mniej lub bardziej zwartą i wyodrębnioną grupę ludzi powiązanych przyjętymi dobrowolnie dodatkowymi więzami. Jeżeli chcemy je zacieśniać, należy zachowywać i wręcz kultywować przyjęte w tej grupie wzory zachowań, choćby dotyczyły one spraw czysto zewnętrznych. Mieści się w tym i ceremonial przyjęcia do organizacji, noszenie takich czy innych strojów, legitymacji, znaczków, zachowywanie pewnych tradycyjnych nazw itd., itd.

Bardzo charakterystyczne jest, jak wiele współczesnych profesji nawiązuje do starych, często dawno zapomnianych tradycji. Uroczyste pasowania na górnik, stoczniozca, hutnika. Broń nas Boże przed tworzeniem jakichś wymyślnych ceremoniałów, ale niedobrze się stało, że zbagatelizowaliśmy to całkowicie. Wszystko stało się anonimowe, niewidoczne, mało ważne. Niezmienna pozostała tylko składka. Trochę żal.

Zawsze dzieje się tak, że rozwój organizacji pociąga za sobą pewne sformalizowanie działań, że struktury organizacyjne tworzone z myślą o usprawnieniu pracy w pewnym momencie zaczynają żyć własnym życiem, podporządkowując nas sobie. Jeżeli nie potrafimy w porę przeciwdziałać temu, organizacja przestaje spełniać swoją służebną wobec pewnych wartości rolę.

Dość powszechna jest dzisiaj wizja Stowarzyszenia jako organizacji w całej pełni tego słowa masowej. Każdy bibliotekarz, każdy pracownik inte członkiem SBP! Działajmy jednak roztropnie, z rozważą, aby umiejętnie pogodzić sprawność funkcjonowania wielkiej organizacji, skuteczność jej działania z pewną spontanicznością, świeżością pomysłów i inicjatyw. To bardzo stara i mądra zasada. Warto o niej pamiętać.



## PROFILAKTYCZNE DZIAŁANIA BIBLIOTEKARZA ZAPOBIEGAJĄCE NISZCZENIU ZBIORÓW

Książka przyczynia się do postępu w każdej dziedzinie życia społeczeństwa, jest jednym z głównych elementów warunkujących wszelką działalność naukową i kulturalną. Nic więc dziwnego, że zarówno Biblioteka Aleksandryjska, jak i biblioteki założone w późniejszych wiekach aż do czasów obecnych zabiegają o należyte zabezpieczenie zbiorów. Na przestrzeni dziejów stosowano różne metody konserwacji — od zwyczajnej troski o książkę aż do rewelacyjnych wprost metod zabezpieczenia zbiorów przed zniszczeniem.

Pomysłowość, a raczej bezmyślność użytkowników w niszczeniu jest zadziwiająca. Wielu przyczynom niszczenia nie potrafimy przeciwdziałać, ale wiele z nich znamy i możemy zwalczać środkami i metodami dostępnymi.

Szczególną rolę spełnia profilaktyka i tę działalność musi preferować każdy bibliotekarz. Nie chodzi tu bynajmniej o ciągłe napominanie użytkowników, udzielanie przestróg i „moralizowanie”, ale o szeroko zakrojoną działalność zmierzającą do kształcenia w uczniach nawyku poszanowania książki oraz umiejętności właściwego jej użytkowania.

Dużą pomoc okazuje bibliotekarzowi aktywność, a szczególnie sekcja porządkowo-konserwatorska. Jej członkowie nie tylko okładają książki w papier lub folię, podklejają, naprawiają zniszczone egzemplarze, ale wygłaszają odpowiednie pogadanki, organizują wystawy książek dobrze utrzymanych, ogłaszają nazwiska czytelników wyróżniających się w poszanowaniu książek. Jest to na pewno ważna płaszczyzna oddziaływań i nie można z niej zrezygnować.

Wydaje się jednak, że lepsze rezultaty osiągniemy oddziaływając na sferę emocjonalną czytelnika, pokazując mu bezpośrednio wysiłek ludzi uczestniczących w procesie tworzenia książki.

W Szkole Podstawowej nr 275 w Warszawie organizuje się cykl zajęć z uczniami kl. IV nt. „Jak powstaje książka”. Zajęcia te, to spotkania z autorami lub wydawcami, wycieczki do drukarni i lekcje biblioteczne. Każda klasa IV ma trzy takie lekcje. Uczestniczą w nich uczniowie całej klasy, podczas gdy na zajęciach pozostałych są obecni tylko przedstawiciele klas. Na pierwszej lekcji uczniowie poznają pracę autora i wydawcy, na dru-

giej — pracę w drukarni, na trzeciej — kolportaż książki (składnica, księgarnia, biblioteka, czytelnik).

Przykładowo omówię lekcję nt. „Praca w drukarni”.

Przed lekcją odbyła się wycieczka do Warszawskiej Drukarni Akcydensowej. Celem jej było poznanie kolejnych etapów tworzenia ilustracji, bliższe poznanie urządzeń i pracy ludzi.

Następnie zorganizowano w bibliotece wystawę pt. „Historia książki”. W I dziale przedstawiono eksponaty wykonane przez uczniów na zajęciach technicznych, przedstawiające formy książki na przestrzeni dziejów (np. stożki gliniane, tabliczki woskowe, zwoje papirusowe itd.). W II dziale wyłożono publikacje o historii książki, w III — zgromadzono ciekawsze pamiątki z wycieczki.

Do lekcji wykorzystano pomoce zebrane przez uczniów klas, które w ramach preorientacji zawodowej poznają pracę fachowców w różnych zakładach i m.in. odwiedzają drukarnie. Na ogół pracownicy chętnie obdarowują dzieci. Dary te to oczywiście odpady produkcyjne, nieprzydatne w procesie technologicznym, ale dla nas mają one dużą wartość poznawczą.

Oto wykaz pomocy wykorzystanych na lekcji:

1. przezroczce pt. *Jak powstaje książka współczesna* (znak rozp. PS-4656-JP 544/70)
2. matryce, odlewy wierszy, płytki metalowe z odlewem ilustracji (po 20 sztuk)
3. kolorowe plansze przedstawiające kolejne etapy powstawania ilustracji (6 sztuk)
4. makieta książki przygotowana po odbiciu tekstu
5. matryca stereotypowa
6. arkusz wydawniczy
7. poszczególne zszywki
8. książki z erratą (4 egz.)
9. plansza pt. *Skargi książki*
10. plansza pt. *Jak powstaje książka*
11. wiersz Edwarda Szymańskiego pt. *Książka*, nagrany na taśmę magnetofonową (z'czytanka kl. IV)
12. krzyżówka
13. książka Jaworzczakowej *Przyjaciel na zawsze* (wyd. 4. Wwa 1974)



## Przebieg lekcji:

● Rozmowa przy wystawie (co wystawa przedstawia, wyróżnienie spośród innych eksponatów: portretu Gutenberga, ilustracji wnętrza dawnej drukarni, tytułów kilku książek, *Encyklopedii wiedzy o książce*).

● Przypomnienie wiadomości o pracy autora i wydawcy.

● Podanie tematu, zapis tematu w zeszytach j. polskiego. Krótkie przedstawienie przebiegu lekcji.

● Oglądanie przezroczy (12 obrazów). Przed przystąpieniem do oglądania polecenie dla uczniów:

Zwróćcie uwagę i zapiszcie w zeszytach:  
— jakie prace są wykonywane w drukarni,

— jacy ludzie tu pracują (zawody tych ludzi podane są w komentarzu do przezroczy przygotowanym wcześniej przez bibliotekarza).

Uczeń obsługuje aparat, a nauczyciel komentuje każdy obraz.

1. Praca autora (Dzieci podają nazwiska znanych autorów).

2. Wydawnictwo.

3. Grafik wykonuje ilustracje (dzieci wymieniają nazwy zawodów: grafik, plastyk, fotograf, kartograf, kreślarz).

4.5. Drukarnia.

W czasie słuchania komentarza dzieci oglądają wyłożone na stolikach matryce, odlewy; same odbijają w zeszytach tekst odlewu. Nauczyciel wskazuje odbitkę z błędem, mówi o potrzebie korekty.

6. Wykonywanie ilustracji.

(Dzieci odbijają w zeszytach ilustracje z płytek metalowych. Nauczyciel odwołuje się do wiadomości dzieci o sposobie wykonywania ilustracji w Warszawskiej Drukarni Akcydensowej, pokazuje 6 plansz kolorowych (fotografie) przedstawiających kolejne nakładanie kolorów, odczytuje fragment książki Jaworzackowej pt. *Przyjaciel na zawsze* s. 200—202).

7. W wydawnictwie.

(Nauczyciel pokazuje makietę przygotowaną w wydawnictwie, zwraca uwagę na potrzebę korekty).

8. Składanie książki.

(Nauczyciel pokazuje matrycę stereotypową).

9. Drukowanie arkuszy.

(Nauczyciel pokazuje arkusz wydawniczy, demonstruje składanie zadrukowanych stron).

10. Składanie arkuszy.

11. Gilotyna wyrównuje brzegi.

12. Introligatornia.

(Nauczyciel pokazuje poszczególne zsywki. Zwraca uwagę, że gotową książkę przeczyta najpierw korektor i dołączy erratę. Cały nakład będzie wysłany do Składnicy, a potem do księgarni i trafi do czytelników).

● Nauczyciel poleca wziąć do rąk książki wyłożone na stolikach: — zwraca

uwagę na: kartę tytułową, metrykę (wyróżnia drukarnię), erratę.

Potem mówi: Teraz, kiedy książka jest w rękę czytelnika, zaczyna swoje życie. Następnie włącza magnetofon.

● Wysłuchajcie recytacji wiersza E. Szymańskiego pt. *Książka* (Witam Cię kartek szelestem...)

● Przeczytanie planszy pt. *Skargi książki* (nie czytaj przy jedzeniu, nie zaginaj kartek itp.).

● Podsumowanie tematu przy planszy *Jak powstaje książka*.

● Zapis w zeszytach:

— składanie tekstu na linotypie

— wykonywanie ilustracji

— korekta

— drukowanie arkuszy

— składanie i obcinanie arkuszy

— oprawa książki.

● Odczytanie materiału słownikowego z zeszytów, zapisanego podczas projekcji przezroczy.

● Rozdanie kartek z krzyżówką — omówienie jej i polecenie rozwiązania w domu.

## Krzyżówka

|    |    |   |    |   |   |    |    |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |
|----|----|---|----|---|---|----|----|---|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|----|
| 1  | 3  |   |    |   |   |    |    |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |
| 2  |    |   |    | 1 |   |    |    |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |
| 3  |    |   |    |   |   |    |    | 7 |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |
| 4  |    |   |    |   |   |    |    |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |
| 5  |    |   |    | 5 |   |    |    |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |
| 6  | 2  |   |    |   |   |    |    |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |
| 6  | 12 |   |    |   |   |    |    |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |
| 7  |    |   |    |   |   |    |    |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |
| 7  |    |   |    | 4 |   |    |    |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |
| 8  |    |   |    |   |   |    |    |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |
| 8  |    |   |    | 8 |   |    |    | 9 |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |
| 9  |    |   |    |   |   |    |    |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |
| 9  |    |   |    |   |   |    |    |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  | 13 |
| 10 | J, | E | Z, | D | Z | A, | in |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |    |

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |  |  |  |  |  |  |  |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|----|----|----|--|--|--|--|--|--|--|
|   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |  |  |  |  |  |  |  |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 |  |  |  |  |  |  |  |

1. Pisze książkę (autor)
2. Ozdabia książkę ilustracjami (ilustrator)
3. Opracowuje i redaguje książkę (redaktor)
4. Pracuje w drukarni (drukarz)
5. Składa tekst z czcionek (zecer)
6. Poprawia błędy (korektor)
7. Oprawia książkę (introligator)
8. Pracuje w księgarni (księgarz)
9. Czyta książkę (czytelnik).



## Objaśnienie dla ucznia:

Do rzędów poziomych 1-9 należy wpisać treść podanych haseł. Po rozwiązaniu litery w kratkach numerowanych (1-13) wpisać do tak samo ponumerowanych kratek prostokąta. Odczytane hasło wpisać do zeszytu języka polskiego.

Mogliby się wydawać, że jeden nauczyciel pracujący w bibliotece szkolnej nie ma czasu na prowadzenie tak pracochłonnych zajęć. Należy jednak uświadomić sobie fakt, że biblioteka ma wielu sojuszników, którzy chętnie z nią współpracują i realizują inicjowane przez nią działania. A zebrane pomoce dydaktyczne

przecież można wykorzystywać w każdym roku, dla wszystkich klas IV.

Wysiłek bibliotekarza włożony w przygotowanie i przeprowadzenie zajęć procentuje, bowiem obserwujemy większą troskę użytkowników o zbiory biblioteczne i własne. Jest to profit, dla którego warto poświęcić czas i zapał\*.

\* Do przygotowania komentarza posłużyła książka: R. Jackowski: *Książka powstaje. Praktyczne wskazówki dla autora, wydawców, redaktorów, grafików, kreślarzy i korektorów*. Łódź 1948 W. Wasilewska: Wiedza o książce. Wwa 1966.

# JULIAN ROGOZIŃSKI

Dnia 6 stycznia 1980 r. zmarł w Warszawie JULIAN ROGOZIŃSKI, krytyk literacki, eseista, tłumacz literatury francuskiej. Wydaje się, że z uwagi na bogaty i ważny dorobek twórczy, warto przypomnieć sylwetkę tego wybitnego tłumacza.

Urodził się 24 kwietnia 1912 r. w Kamieńcu k. Radomska. Debiutował w r. 1938 na łamach prasy literackiej jako krytyk, a następnie rozpoczął pracę translatorską z literatury francuskiej. W roku 1956 otrzymał nagrodę polskiego PEN-Clubu za twórczość przekładową. W latach 1959—1961 był redaktorem działu poetyckiego tygodnika „Nowa Kultura”, a następnie kierował redakcją literatury współczesnej w Państwowym Instytucie Wydawniczym. Był członkiem zespołu redakcyjnego miesięcznika „Poezja”.

PRZEŁOŻYŁ (wykaz uwzględnia jedynie pierwsze edycje dzieł):

Zeszyt poezji francuskiej. (Tłum.:... i Z. Bienkowski). Wwa 1939

G. FLAUBERT: Trzy opowieści. Wwa 1948

A. FRANCE: Historia współczesna. 4: Pan Bergeret w Paryżu. Wwa 1950

A. FRANCE: Nieskazitelni sędziowie i inne opowieści. Wwa 1950

A. R. LESAGE: Przypadki Idziego Blasa. Wwa 1950

G. DE MAUPASSANT: Piotr i Jan. Wwa 1950

STENDHAL: Lucjan Leuwen. Wwa 1950  
H. BALZAC: Listy dwóch młodych mężatek. Wwa 1951

H. BALZAC: Nieznane arcydzieło. Wwa 1951

STENDHAL: Różowe i zielone. Wwa 1951

J. VALLES: Jakub Vingtras. 1: Dzieciństwo; 2: Pechowa młodość; 3: Zbuntowany. Wwa 1951

VOLTAIRE: Listy o Anglikach albo Listy filozoficzne. Wwa 1952

H. BALZAC: Czerwona oberża. W: H. BALZAC: Dzieła wybrane. Wwa 1953

H. BALZAC: Komedia ludzka. Szuanie, czyli Bretania w roku 1799. Wwa 1953  
H. BALZAC: Tajemnicza sprawa; Deputowany z Arcis. Wwa 1953

D. DIDEROT: Wybór pism filozoficznych. (Tłum.:... i J. Hartwig). Wwa 1953

E. ABAUT: Nos pana rejenta. Wwa 1954

H. BALZAC: Krzywe zwierciadło historii współczesnej. Wwa 1954

H. BALZAC: Urszula Miruët. Wwa 1954

VOLTAIRE: Pogawędki i dialogi filozoficzne. Wwa 1954

H. BALZAC: Bał w Sceaux. Wwa 1955

CH. TH. DE COSTER: Legenda jako też bohaterskie, wesołe i sławne przygody Dyla Sowizdrzała i Jagnuszka Poczciwca w krajach flamandzkich i gdzie indziej. Wwa 1955

H. BALZAC: Modesta Mignon. Wwa 1956

CYRANO DE BERGERAC: Tamten świat. Wwa 1956

A. DUMAS (ojciec): Hrabia Monte Christo. Wwa 1956

VERCORS: Zwierzęta niezwierzęta. Wwa 1956

H. BALZAC: Komedia ludzka. (Tłum.: T. Żeleński-Boy i...). Wwa 1957—1965

D. DIDEROT: Encyklopedia albo Słow-



- nik rozumowany nauk, sztuk i rzemiosł. Zebrany z najlepszych autorów .... (Tłum.:... i J. Guranowski). Wwa 1957
- A. FRANCE: Opowiadania. (Tłum.:... i in.). Wwa 1957
- J. P. SARTRE: Drogi wolności. 1: Wiek męski; 2: Zwłoka; 3: Rozpacz. Wwa 1957—1958
- S. BECKETT: Nowele. Wwa 1958
- P. MARIVEAUX: Życie Marianny. Wwa 1959
- P. VALÉRY: Poezje. (Tłum.:... i in.). Wwa 1959
- A. GIDE: Szkoła żon i inne opowiadania. Wwa 1960
- M. PROUST: W poszukiwaniu straconego czasu. 7: Czas odnaleziony. Wwa 1960
- VOLTAIRE: Księżniczka Babilonu. Wwa 1960
- A. GIDE: Jeżeli nie umiera ziarno. Wwa 1962
- CH. PARAIN: Marek Aureliusz. Wwa 1962
- B. CENDRARS: Rażony gromem. Wwa 1964
- J. P. SARTRE: Słowa. Wwa 1965
- B. CENDRARS: Odcięta ręka. Wwa 1965
- H. F. REY: Pianole. Wwa 1965
- R. GARAUDY: List otwarty do Jean-Paul Sartre'a. W: R. GARAUDY: Kilka aktualnych problemów kultury. Wwa 1966
- J. SUPERVIELLE: Liryki i poematy. (Tłum.:... i in.). Wwa 1965
- J. J. ROUSSEAU: List do Voltera o Opatrzności; Listy do Malesherbesa. W: J. J. ROUSSEAU: Umowa społeczna. Wwa 1966
- J. SUPERVIELLE: Orfeusz i inne opowiadania. (Tłum.:... i in.). Wwa 1966
- G. APOLLINAIRE: Poezje wybrane. Wwa 1967
- B. CENDRARS: Od portu do portu. Wwa 1967
- G. FLAULERT: Herodiada. Wwa 1967
- R. GARAUDY: Perspektywy człowieka. Egzystencjonalizm, myśl katolicka, marksizm. (Tłum.:... i Z. Butkiewicz). Wwa 1968
- A. GIDE: Izabella. Wwa 1969
- M. C. BLAIS: Pierwsza zima w życiu Emanuela. Wwa 1970
- H. F. R. LAMENNAIS: Wybór pism. (Tłum.:... i in.). Wwa 1970
- A. MAUROIS: Prometeusz, czyli życie Balzaca. Wwa 1970
- B. CENDRARS: Gwiezdna wieża Eiffla. Wwa 1971
- J. GREEN: Dziennik. Wwa 1972
- P. SCHOENDOERFFER: Pożeganie króla. (Tłum.:... i I. Rogozińska). Wwa 1972
- B. CENDRARS: Historie prawdziwe. Wwa 1973
- J. GREEN: Inny. (Tłum.:... i I. Rogozińska). Wwa 1973
- J. GIONO: Huzar na dachu. Wwa 1974
- H. BOSCO: Portalek. (Tłum.:... i I. Rogozińska). Wwa 1976
- J. K. HUYSMANS: Na wspak. Wwa 1976

#### OPRACOWAŁ:

- H. FLUCHÈRE: Szekspir, dramaturg elżbietąński. Wwa 1965,  
Mały słownik pisarzy francuskich, belgijskich i prowansalskich. Wwa 1965,  
Sto wierszy polskich. Wwa 1967,  
Wakacje Cyborga. Opowiadania francuskie. Wwa 1968,  
J. BRZEKOWSKI: Poezje wybrane. Wwa 1970.

PONADTO ESEJE, ARTYKUŁY, FELIETONY, RECENZJE I PRZEKŁADY W CZASOPISMACH ORAZ W ANTOLOGIACH I TOMACH ZBIOROWYCH.

Beata Zalewska

#### INFORMACJA DLA AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi o przysyłanie prac w maszynopisie oraz zastrzega sobie prawo do skracania materiałów.

Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.





Tematyczne  
zestawienia  
książek

IZABELLA STACHELSKA

## Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Z nowości wydawniczych stycznia 1980 najłatwiejsza jest tłumaczona ze słowackiego książeczka JÁNA NAVRÁTILA **Trzy czerwone kapelusiki** (1979 KAW, zł 26), bajeczka o cyrkowym piesku, który w czasie samodzielnie spędzanego urlopu nawiązał przyjaźń z leśnymi zwierzętami. Kolorowo ilustrowane przygody pieska zainteresują dzieci do lat 8, poziom I, dział N.

Napisana przez LE NGOC CUONG **Złota i srebrna góra** (1979 NK, zł 25) to zbiorek sześciu baśni wietnamskich, interesująco zilustrowanych przez Marię Mackiewicz. Baśnie te są dość długie, ciekawe, zawierają elementy wietnamskiego folkloru i obyczajowości. Dla dzieci około 8–10-letnich, poziom II, dział B.

Nowy zbiorek wierszy znanego już i cenionego poety, WINCENTEGO FABERA, pt. **Wędrowka** (1979 KAW, zł 20) wydany jest jak dla maluchów (duża czcionka, format, ilustracje), zawiera jednak wiersze wprawdzie łatwe, komunikatywne, ale przeznaczone dla nastolatków. Tematyka — związana z wycieczkami, biwakami, ogniskiem, gitarą itp. Wiersze — dobre, ilustracje W. Majchrzaka — też. Dział PD.

Książka JÓZEFA HENA **Zagadkowy Arrc** (1979 NK, zł 28) to utrzymana w stylu groteskowego powieści awanturnicza, której akcja rozgrywa się na początku XX w. w Finlandii. a bohater prze-

żywa mnóstwo zabawnych przygód. Dla dzieci około 11–13-letnich, poziom III, dział Prz.

Książka JANUSZA DOMAGALIKA **Banda Rudego** (1979 KAW, zł 38) ukażała się obecnie po raz drugi, ale pierwsze jej wydanie odrzuciliśmy z powodu fatalnego edytorstwa (poszczególne, klejone zeszyty), wychodząc z założenia, że ciekawa powieść dobrego autora zapewne doczeka się też wydania w lepszej formie. Tak się właśnie stało, obecnie wydano książkę w jednym woluminie, szytą. Jest to powieść współczesna, interesująca i wartościowa wychowawczo, o grupie dziewcząt i chłopców z klasy VII. Głównym problemem są konflikty klasowe, które udaje się przezwyciężyć, między innymi dzięki akcji zainspirowanej przez mądrego działacza harcerskiego. Dla młodzieży od około 11, 12 lat, poziom III, dział P.

Książkę **O królu Arturze i Rycerzach Okrągłego Stołu** (1979 NK, zł 100) napisał ROGER LANCELYN GREEN, z angielskiego przełożyli bardzo dobrze Krystyna Tarnowska i Andrzej Konarek, a zilustrował Zbigniew Rychlicki. Wydana jest pięknie, zilustrowana wspaniale, a jej treścią, którą współczesny autor opracował opierając się na średniowiecznej literaturze arturiańskiej, legendarnej i historycznej, jest ciekawa i barwna baśń o czynach i przygodach króla Artura i jego rycerzy w VI w.n.e. Walczyli oni ze złymi ludźmi i nadprzyrodzonymi mocami, w obronie uciśnionych i pokrzywdzonych. Tekst nie przekracza możliwości percepcyjnych dzieci 11—14-letnich, ale i starsi zapewne chętnie sięgną po taką książkę. Nakład dość duży, można więc mieć nadzieję, że wszystkie biblioteki pozycję tę zdobędą. Poziom III, dział B.

Książka KORNELII DOBKIEWICZOWEJ i STANISŁAWA DOBKIEWICZA **Kruk Odyna. Opowieść o Ragnarze Lodbroku, przelśawnym wikingu IX stulecia** (1979 NK, zł 60) to powieść historyczno-przygodowa, bardzo podobna do niedawno wydanej powieści Barbary Bartos-Höppner „Tysiąc statków gnanych wiatrem”. Reprezentuje ten sam poziom trudności i tematykę, przedstawia również kilkadziesiąt lat z dziejów rodu sławnego wikinga, nieustanne wyprawy łupieskie i walki. Główną różnicą jest to, że bohaterami powieści Bartos-Höppner byli wikingowie norwescy, a Dobkiewiczów — duńscy, poza tym powieść Dobkiewiczów w nieco mniejszym stopniu uwzględniła tło obyczajowe, a więcej miejsca poświęca walkom, zainteresuje więc bardziej chłopców niż dziewczęta. Dla młodzieży od 14 lat, poziom IV, dział H.



— — — O — — —

Książka angielskiej autorki GILLIAN AVERY **Echo dawnych lat. Wspomnienia z młodości w okresie regencji i panowania królowej Wiktorii** (1979 NK, z1 70) wydana została bardzo starannie, ozdobnie, w stylu książek z XIX w., a to w nawiązaniu do treści obrazującej życie — w tym właśnie wieku — w Anglii, zwłaszcza życie dzieci i młodzieży. Współczesna autorka wykorzystała stare pamiętniki i wspomnienia 18 osób, częściowo relacjonując je, częściowo cytując, uzupełniając dodatkowymi wiadomościami i wyjaśnieniami, dając w sumie obraz życia i obyczajów różnych środowisk i klas społecznych, obraz rozwoju techniki, organizacji szkolnictwa, zasad wychowania, ulubionych zabaw dzieci, rozrywek towarzyskich, warunków materialnych, pracy dzieci itd. Książka zawiera wiele wiadomości, jest jednak zbyt zbeletryzowana, by zaliczyć ją do popularnonaukowych. Zilustrowana została doskonale dobranymi autentycznymi rycinami XIX-wiecznymi. Poziom IV, dział P.

Starannie wydana książka **O mnie, o tobie, o nas** (1979 NK, z1 65) to zbiór prac z Konkursu Młodych Piór, ogłoszonego w r. 1977 przez redakcję „Piomyka” pod hasłem „Sam i sobie”. Zbiór zawiera ponad 80 prac wybranych z ponad trzech tysięcy nadesłanych przez 11–17-letnich autorów (większość 15–16 lat). Prace te to opowiadania, wiersze, eseje, reportaże itp. Poziom, ze zrozumiałych względów, jest bardzo rozmaity, w sumie jednak książka stanowi ciekawy materiał zarówno dla osób dorosłych, zainteresowanych sprawami, przeżyciami i poglądami młodzieży, jak i dla rówieśników młodych autorów, jako lektura, dzięki której można porównać zamyślenia, marzenia i umiejętności kolegów z własnymi. Poziom IV, dział P.

Nowa powieść MARII ZIÓLKOWSKIEJ pt. **Długi cień** (1979 LSW, z1 65) opowiada o chłopaku wiejskim, który wskutek nieprzemysłanego, szczeniackiego wybryku popadł w konflikt z prawem i po odbyciu kary w obozie pracy OZK w Bieszczadach wraca do domu. Treść powieści to wysiłki chłopaka podejmowane w celu zatarcia piętna przestępcy, odzyskania szacunku wsi i sympatii dzweczyny. Z dużym trudem udaje mu się to wreszcie, wraca też do szkoły rolniczej i wszystko dobrze się kończy. Powieść jest ciekawa, a jej ryzykowna problematyka podana jest w sposób powściągliwy, z wyraźnym nastawieniem na młodego czytelnika (od około 13, 14 lat), w intencji ostrzegawczej. Jej plusem jest też tematyka wiejska, wciąż niezbyt obfita w piśmiennictwie młodzieżowym. Poziom IV, dział P.

Z kolei nowości popularnonaukowe i naukowe, godne wprowadzenia do naszych księgozbiorów:

— MAGDALENA BARTKIEWICZ **Polski ubiór do 1864 roku** (1979 „Ossolineum” z1 115) — pięknie wydana i bogato ilustrowana książka, zarazem monografia tematu i album. Jest to historia polskiego ubioru wszystkich warstw społecznych: wygląd, zastosowanie, rodzaje materiałów, wytwarzanie itd. Książka, przeznaczona w zasadzie dla dorosłych, może też zainteresować młodzież. Klasyfikacja 39(438)(091).

— DIETER NÜHRMANN **Elektronika łatwiejsza niż przypuszczasz. Układy** (1979 WKiŁ, z1 50) — dobry, systematycznie opracowany poradnik majsterkowicza-elektronika: podstawy fizyki zjawisk elektrycznych, urządzenie warsztatu, przyrządy oraz przykłady konstruowania prostych układów elektronicznych. Omawiana niedawno książka tegoż autora pt. „Elektronika łatwiejsza niż przypuszczasz. Elementy” jest rozwinięciem jednego z rozdziałów książki dziś prezentowanej i może stanowić jej uzupełnienie (różne elementy stosuje się w różnych układach). Dla młodzieży starszej, zainteresowanej tematem. Klasyfikacja 621:689.

— RYSZARD KACZKOWSKI **Skrzydlate okręty** (1979 MON, z1 18) — wydana w serii BPWT, napisana dość przystępnie a wyczerpująco, książka na temat wodolotów pasażerskich i wojskowych: pierwsze próby, udoskonalenia, przegląd konstrukcji obecnie budowanych i prognozy przyszłości. Liczne ilustracje. Klasyfikacja 629.1.

— JANUSZ WOJCIECHOWSKI **Mięsnioloty** (1979 WKiŁ, z1 25) — wydana w serii Biblioteczka Skrzydlatej Polski, popularnie napisana, lecz obfita w wiadomości książka o przyrządach latających cięższych od powietrza, napędzanych siłą mięśni pilota (np. napędem nożnym pedałowym), śmigłowych z płatem nośnym, skrzydłowcach, wiroplatach itp. Klasyfikacja 629.7.

— ANDRZEJ MORGALA **Samoloty myśliwskie w lotnictwie polskim** (1979 WKiŁ, z1 35) — wydana w tej samej serii co poprzednia książka o samolotach wojskowych typu myśliwskiego, produkowanych w Polsce i innych krajach, a będących w użyciu lotnictwa polskiego dawniej i dziś. Wyczerpujące wiadomości, uzupełnione dużą liczbą ilustracji, dla zainteresowanych historią lotnictwa i techniką lotniczą. Klasyfikacja 629.7:355.



— WANDA CHOTOMSKA Wars i Sawa. **Legenda o Warsie i Sawie oraz legenda o sielawowym królu z Mikołajek i krakowska legenda o smoku. Inscenizacja** (1979 NK, zł 35) — książka zawiera 3 udramatyzowane legendy pióra Chotomskiej, przeznaczone dla sceny amatorskiego teatru dziecięcego, oraz wyczerpujące wskazówki inscenizacyjne Barbary Kilkowskiej i nuty (muzyka Adama Markiewicza). Omawiana niedawno książka Awgulowej „Dziecko widzem i aktorem” zawiera materiały repertuarowe teatryku dla dzieci najmłodszych, ta natomiast — dla dzieci starszych (około 9—13-letnich). Klasyfikacja 792, dział 791/794.

— URSZULA WIERZBICKA **Szkolny teatr małych form w moim doświadczeniu pedagogicznym** (1979 WSiP, zł 20) — poradnik dla osób związanych z amatorskim teatrem dzieci starszych oraz młodzieży licealnej. Autorka w przystępny sposób dzieli się swym doświadczeniem z pracy w szkolnym teatrze małych form, na którego działalność składa się zarówno wystawianie sztuk dramatycznych, jak organizowanie akademii, zespołów żywe-

go słowa, kółek miłośników poezji itp. Książka zawiera omówienie roli podobnych imprez i sposobów działania oraz podaje konkretne przykłady. Przeznaczona dla dorosłych organizatorów życia kulturalnego dzieci starszych i młodzieży w dziedzinie szkolnych form teatralnych, może być też wykorzystana przez bibliotekarzy oraz najstarszą młodzież. Klasyfikacja 792, dział 791/794.

#### SPROSTOWANIE:

Przepraszamy za zaistniałe błędy i prosimy o dokonanie poprawek w „Poradniku Bibliotekarza” nr 9/1979, na str. 240. Notka o książce Strojnego „Zwierzęta w moim obiektywie” powinna brzmieć następująco: „dobrze napisana i wydana książka dla miłośników przyrody, których nauczy, jak fotografować obserwowane zwierzęta, oraz dla fotoamatorów, których uczuli na nowy, wspaniały temat do fotografowania. Tekst łatwy, piękne, przykładowe fotografie zwierząt”.

*Słowo wiatr*

## Pismo grunt

### Ciągłość polskiego rodowodu

Nie ma wiedzy o człowieku i społeczeństwie bez historii. Słusznie mówi się, że historia jest duszą narodu, gdyż takim, jakim on jest dziś — ukształtowały go dzieje, których był zarówno przedmiotem, jak i podmiotem. Nasza własna świadomość jest bowiem wytworem historii. Nasze doświadczenia i doświadczenia nam przekazane ukształtowały nasze poglądy, naszą postawę wobec życia, gdyż wszystko, co nas otacza, jest wytworem przeszłości.

Jest to cytat z tekstu odczytu wygłoszonego przez przewodniczącego Rady Państwa, prof. dr. Henryka Jabłońskiego, w październiku 1979 r. w Akademii Historii Meksyku, z okazji przyznania ucznemu zagranicznego członkostwa (pre-

druk zamieścił tygodnik „Kultura” w nrze 50 z 16 XII 1979 r.). Mimo że przytoczone słowa padły przy zupełnie innej okazji, ich treścią można się bezbłędnie posłużyć, szukając zwięzłej formuły dla ideowego przesłania głośnej krakowskiej wystawy *Polaków portret własny (od XII wieku do naszych czasów, w malarstwie, rzeźbie i grafice)*.

Było to wydarzenie kulturalne nie tylko wielkiej rangi artystycznej, ale i społecznej. Bardzo czytelnie wyrażona przewodnia myśl wystawy spotkała się w społeczeństwie z oddźwiękiem daleko wykraczającym poza okazjonalne granice: ujawniła, że — wbrew licznym obiegowym opiniom — współczesnych Polaków niesłychanie żywo obchodzi sprawa samookreślenia się w świecie poprzez związek z historią ojczystą oraz wyrobienie własnego stosunku do jej tradycji. W tym sensie jest to więc wydarzenie o trwałej aktualności.

#### Malowane pędzlem

Wystawę przygotowano z okazji jubileuszu stulecia najstarszego w kraju krakowskiego Muzeum Narodowego, którym to uroczystościom patronował właśnie prof. Jabłoński. Czynna była od 5 października 1979 r. do 3 lutego 1980 r. (pierwotny termin zamknięcia 31 I przesunięto pod presją opinii publicznej o kilka dni). Zgromadzono około 1000 eksponatów, w



tym ponad 80% portretów pochodzących z muzeów, bibliotek, archiwów, instytucji naukowych, ze zbiorów kościelnych i klasztornych oraz od prywatnych kolekcjonerów. Zwiedziło wystawę około 460 tys. osób, co dało dziennie bardzo wysoką liczbę odwiedzin. Autorem scenariusza i głównym animatorem imprezy był dr Marek Rostworowski (współautor ogłoszonym przed paru laty wystawy *Romantyzm i romantyczność w polskiej sztuce XIX i XX wieku*), z którym współpracowali: Helena Małkiewiczówna, Krystyna Moczulska i Jerzy Wałek. Funkcję komisarza wystawy sprawował Tadeusz Chruściński, dyrektor Muzeum.

Wystawę, zajmującą łącznie 15 sal, podzielono na 5 części, dla których ramy utworzyły przełomy historyczne, zarysowujące nowe kształty w dziejach państwowości i psychice narodu. Krótki przewodnik po ekspozycji, opracowany przez M. Rostworowskiego, zawiera ich zwięzłą charakterystykę, której znamienne wyjątki tu i ówdzie przytoczę. Dwie pierwsze sale zatytułowano „W kręgu europejskiej kultury (wiek XII—XV)”. To hasło wywołałcze odzwierciedla dalekosiężne skutki przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa, umacniania się jego wpływów, rozszerzania związków z Zachodem i kształtowania psychiki obywateli:

Ludzie średniowiecza portretowani byli najczęściej na kłęczkach. Ich aspiracja, zapewne nie jedyną, ale tą, zgodnie z którą przekazywali swój obraz potomności, była pobożność, sprawiedliwość i zbawienie. Tak chcieli i tak pozostał ich portret własny, bardziej intencjonalny niż realistyczny.

Najwyrazistsze portrety pozostawili na sarkofagach (sala 1). One to właśnie stały się w XIX wieku natchnieniem Polaków szukających trwałych korzeni niszczonego narodu. Dlatego w głowach sarkofagów ustawiono kartony Stanisława Wyspiańskiego przedstawiające otwarte trumny polskich średniowiecznych bohaterów (sala 1). To niechronologiczne zestawienie jest jakby symbolem idei wystawy, która jest świadectwem przeszłości i spojrzeniem na nią przez potomnych, dopowiadających treści współcześnie nie zawsze uświadomione.

Tak obszerne przytoczenie potrzebne było, aby wyjaśnić, że podobna technika ekspozycyjna zastosowana została we wszystkich działach, służąc uwypukleniu wielowekowego procesu kształtowania się narodowego charakteru.

W dziale 2 „Rzeczpospolita szlachecka (wiek XVI—XVIII)”, któremu poświęcono 6 sal, zaprezentowany został szmat historii brzemiennej w wydarzenia o diametralnie różnym znaczeniu dla naszych losów. Jak sama chronologia wskazuje, od złotego wieku rozkwitu potęgi państwowej, opartej na mądrej polityce rządzących i światłym myśleniu obywateli, na korzystaniu ze swobód służących ogólnie-

mu pożytkowi, na rozwoju kultury, możliwości i poszerzaniu myślowych horyzontów przez liczne związki ze światem, droga wiodła do wykrzywionego pojęcia sarmackości, zapatrzonej we własny interes, posuwającej się do warcholstwa i sobiepaństwa, a zakończonej rozbiarami.

Dział 3 „Uznawanie się narodu (1794—1918)”, zajmujący 5 sal, to już były czasy stosunkowo bliskie, do których najczęściej i najchętniej powraca się w różnych przekazach historycznych i literackich. Jest to przecież czas wielkiej romantycznej poezji, narodowych powstań, budzenia się wspólnego ducha, płacenia najwyższej ceny za błędy przeszłości w imię wywalczenia i zachowania niezależnej przyszłości. Znalazło tu odbicie i chłostanie narodowych przywar, i przypisywanie Polsce przez artystów roli „Chrystusa narodów”, i podsyte gorzką ironią obrachunki z romantycznymi mrzonkami, i wreszcie poszukiwanie w przeszłości znaków świadczących o wartościach przez falę zła przesłoniętych, ale nie porażonych bez reszty. M. Rostworowski tak to ujął:

Dziewiętnastowieczny rozkwit naszej — w poprzedzających dwóch wiekach niezbyt poradnej — sztuki jest zjawiskiem tak uderzającym, że można zadać sobie pytanie, co ma ona wspólnego z dawniejszą tradycją — czy rozwija jakieś pędy, które wyrosły jeszcze na sarmackim ugorze? Matejko jest przecież tym, który chce tchnąć we współczesnych Polaków ducha ich przodków wywołanego z dawnych konterfektów; Malczewski — za Starowolskim — wierzy w „zarodek boskości, jaki noszą w sobie szorstcy Sarmaci”, lub za Słowackim chce „duszą anielską” przeświecić „rubaszny czerep”. Są to spadkobiercy — nie tylko romantyzmu, ale i sarmatyzmu.

Z ostatnich dwóch sal wystawowych jedną zajął dział „Między tradycją a przezwrotem (1918—1939)”, drugą — „W Polsce Ludowej”, doprowadzony tak dalece do naszych czasów, że każdy ze zwiedzających mógł obejrzeć własną twarz odbitą w lustrze, opatrzonym podpisem „My”. Nie był to dowcipny trick, lecz przedłużenie myślowego wątku, który czeka na swoją artystyczną syntezę w przyszłości. Z czasem znajdzie się i dla nas uogólniająca formuła, która będzie kolejnym ogniwem w wystawie przyszłości, pod tytułem dowolnie ujętym, wszakże wyrażającym treść identyczną jak dzisiejsza, którą M. Rostworowski tak wyraził:

Znajomość własnego podwórka potrzebna jest nie tylko przy poruszaniu się po nim, ale też przy jego przekraczaniu, a zwłaszcza przy kulturowaniu na nim nowych upraw.

Dlatego trzeba uważnie spojrzeć w twarz historycznych i dzisiejszych Polaków, bez konwencjonalnych uprzedzeń; trzeba umieć od-



różnić, w jakich sytuacjach twarz ta jest szlachetna i obiecująca, a w jakich upozowana czy śmieszna, kiedy przebija w niej świadomość, nadzieja, pewność lub niepokój, a kiedy próżność, zniechęcenie czy inne stany ducha, nieobce przecież człowiekowi i grupom ludzkim (...).

Odczytywanie myśli Polaków o sobie samych w tekstach, faktach, twarzach i postaciach, w ich sytuacyjnej i artystycznej reżyserii, odkrywanie nurtów, na których płynęliśmy i płyniemy, jest zadaniem historyka — także historyka sztuki. Widząc rozległość tego zadania, zdecydowaliśmy się już w samej wystawie na skrót, który pomimo wszystkich braków może okazać, a raczej uprzytomnić ogromną różnorodność, a zarazem zadziwiającą tożsamość — poprzez całe epoki — historycznych i dzisiejszych Polaków.

## Malowane piórem

Równocześnie z otwarciem ekspozycji ukazała się książka *Polaków portret własny*, wydana przez krakowskie Wydawnictwo Literackie w nakładzie 5 tys. egzemplarzy.

Rzecz jest znakomita i niestety dla znakomitej większości zainteresowanych nie do zdobycia. Mimo identycznego z wystawą tytułu nie jest to przewodnik po salach, ale przewodnik to jest — tyle że po ośmiu wiekach naszej myśli historycznej, literackiej i socjologicznej, poszukującej wspólnego mianownika dla narodowych cech. Reprodukcy 72 dzieł stanowią podbudowę też poszczególnych esejów.

Książka jest pracą zbiorową. Autorzy sześciu esejów składających się na całość, poprzedzoną krótkim wstępem Marka Rostworowskiego, zostali zaproszeni do wyrażenia swoich poglądów niezależnie od scenariusza wystawy i bez żadnych sugestii co do sposobu ujęcia tematu. Tym więc ciekawsze i znamiennejsze jest, że przy tak swobodnym podejściu, przy znacznej różnicy autorskich temperamentów i profesji (historycy, historyk literatury, socjolog), jak też przy oczywistej odmienności analizowanych okresów, generalne wnioski układają się w dość jednolity profil wypuklający bliskie sobie na przestrzeni wieków wady i zalety określające z grubsza stereotyp Polaka. Kolejno pomieszczono w książce szkice: *Homo mediaevalis w oczach własnych* — Aleksandra Gieysztorą, *W zwierciadle trzech epok* — Janusza Tazbira, *Wizerunek Polaka okresu niewoli* — Stefana Kieniewiczą, *Polak wolny, lecz frasobliwy (1918—1939)* — Janusza Żarnowskiego, *Kto ty jesteś* — Jana Błońskiego oraz *Przekonania i odczucia współczesnych* — Stefaną Nowaką.

Ktokolwiek ma do czynienia z pisaniem, wie, że najtrudniejsza jest synteza. Kiedy spotykamy się z syntezą cało-

kształtu rodzimych dziejów, dokonaną z maksymalnym obiektywizmem, w formie bardzo zwieżłej a zarazem obrazowej, skreślonej piękną, dla każdego zrozumiałą polszczyzną, lektura jest fascynująca. Szkoda, że z uwagi na znikomą dostępność nie można tej książki polecić wszystkim. Pozostaje tylko przedstawić generalne jej wnioski, z odwołaniem się do paru źródłowych przekazów. Oto nasz piętnastowieczny konterfekt skreślony przez Jana Długosza, a przytoczony przez prof. Gieysztorą:

Szlachta polska sławy chciwa, do łupiestwa skłonna, niebezpieczeństwem i śmiercią gardzi, w obietnicach mało słowna, poddanym i niższym ciężka, w mowie pochopna, ponad możność rozrztutna, panującemu wierna, rolnictwu i hodowli bydła oddana, dla obcych i gości ludzka i uprzejma, w gościnności kocha się ponad inne narody.

Lud wiejski skłonny do pijaństwa, kłótni, zelżywości i zabójstwa tak, że trudno znaleźć inny naród również skalany domowymi zabójstwami i kłóskami. Nie wdryga się przed żadnym trudem i pracą, mroź i głód znosi cierpliwie, idzie za zabobonem i gustami, do łupiestwa również sam skłonny i do wrogoci, nowinek chętny, drapieżny i cudzego łakomy (...). Śmiały i zuchwały, umysłu gorącego, niełatwy, w ruchu i postawie przystojny, siłą gorący (...).

Takie usposobienie i taka nieudolność, że składają nikiły hold cnotcie i nauce, a do oznak godności i urzędów tych wynoszą, którzy opływają w większe bogactwa lub mają umysł zuchwały, śmiercią gardzący i do zagłady innych skory.

Jak widać, cech ujemnych tu nie brak, ale w parze z nimi idą też pozytywne: sobiepaństwu towarzyszy wierność władzy, chciwości — gościnność większa niż u innych, częstemu lekceważeniu cnoty i nauki — śmiałości posuwająca się do pogardy śmierci i „zuchwałości” umysłu, którą współcześnie określiłibyśmy jako niezależność myślenia.

Minęły prawie dwa wieki i Maciej Sarbiewski w dziele *O poezji doskonałej* pisał:

Zaden naród łatwiej nie popada w gniew i łatwiej nie daje się uspokoić. (...) Najczęściej bywa tak, że Polacy przeciętnie dobre rzeczy u innych podziwiają, ale własnymi nie gorszymi albo i lepszymi gardzą. Chcieliby zawsze być czymś więcej, niż są, nigdy nie są ze siebie zadowoleni. (...) Nawet ojczyznę swoją kochają dopiero wtedy, gdy są z dala od niej, a będąc na miejscu nie cierpią jej, jakby po to wyjeżdżali za granicę, aby ją pokochać, a wracali, aby znieawidzić.

Hojnie poszafowali czarnymi barwami, nie omieszkał poeta zaznaczyć, że Polacy „korzystają z dwóch najpiękniejszych skarbów, jakie tylko może posiadać państwo: z wolności i z wymowy,



która jest identyczna ze swobodą słowa". Opinia Sarbiewskiego jest tylko skromnym sygnałem zapoczątkowanej przez ówczesnych, a toczącej się po dziś dzień rozprawy o charakterze społeczeństwa, które w ciągu trzech stuleci przebyło drogę od szczytowego rozkwitu do rozbiorowej przepaści. Szukając złotego środka pomiędzy skrajnie nieraz sprzecznymi opiniami, można się zgodzić na takie podsumowanie Janusza Tazbira:

Bilans dziejowy, przeprowadzony przez historię w dobie rozbiorów, wykazał, że w odziedziczonym po przodkach charakterze narodowym zalety górowały mimo wszystko nad wadami. Zbyt mało dusznie i pospiesznie postępował więc Karpiński, składając nad grobem Zygmunta Augusta szablę i — nadzieję. Do mogiły zostało bowiem złożone państwo, a nie Sarmaci, którzy właśnie szablą wyrąbali sobie drogę do niepodległości. Zapytajmy za Konradem Górkim, czy byłaby ona możliwa do odzyskania, jeśliby w momentach ostatecznego zagrożenia nie umiano zdobywać się na najwyższe ofiary, gdyby „dusza anielska” nie brała góry nad „sarmackim czerepem”?

W szkich przedstawiających Polaków czasu niewoli i — jakże niestety krótkiego — okresu niepodległości, przerwanej kataklizmem ostatniej wojny, dominują dwa nurty — nasz krytycyzm w stosunku do samych siebie i przeciwstawne mu wysokie mniemanie o narodowych zaletach: „samouwieblenie i samobiczowanie — to chyba dwa aspekty tego samego stanu ducha”. Wyraża się w tym doskonale specyfika naszej natury, o której zwykliśmy mówić, że obcy jej nie rozumieją. Bo i nie mogą rozumieć kompleksów, które narastały przez wieki niekoniecznie z racji naszych przywar, ale też z wielu przyczyn istotnie obiektywnych. Nie mogą też rozumieć owej megalomanii, która była niezbędna dla zachowania wewnętrznej równowagi i zaowocowała twardą wolą zachowania w każdych warunkach narodowej odrębności, z jej podstawowymi przywilejami wolności myśli, słowa i decyzji. Zawsze umieliśmy wykrzywiać się na własne porządki i obyczaje, wynosić pod niebiosa obce wzory, skakać sobie do oczu o programy naprawy i działania, mędrkować i politykować i zawsze — gdy przyszło co do czego — sprzecznosci te przeradzały się w jedność, swary ustępowały solidarności, prywata schodziła w daleki cień przed wspólną sprawą. Zaste dziwny to był naród — przynięciony niemal do ziemi dźwigał się i nabierał tchu, pokawałkowany zraszał się i cementował wspólnotą kultury, języka, religii.

Tacy byliśmy przez wieki i takie lub bardzo podobne nasze portrety z ich licznymi cieniami i blaskami utrwaliły historia, sztuka, literatura. Sienkiewiczowska „Trylogia” może z równym powodze-

niem służyć pokrzepieniu serc, jak ich sztyletowaniu, jako że na jej kartach korowód narodowych cnót idzie w parze z korowodem ciężkich grzechów. Gorzkim obrachunkiem z długim katalogiem nasyżych grzechów była cała twórczość Wyspiańskiego. Poszukiwanie prawdy o polskim charakterze narodowym, podjęte przez Pawła Jasienicę w innej formie uprawiane przez Mariana Brandysa, w ostatecznych wnioskach sprowadza się do spostrzeżeń wyrażonych przez Długosza i Sarbiewskiego na miarę ich czasów, doświadczeń oraz ówczesnego stanu państwa i społeczeństwa. Z takim багаżem charakterystycznych cech doszliśmy do współczesności, która odbija w lustrze nasze twarze. Stojąc przed zwierciadłem zadajemy sobie pytanie najistotniejsze na dziś i jutro.

## Jacy jesteście?

Współczesność jest zawsze otwartą kartą, na której mogą się pojawiać treści nowe, zaskakujące, zmieniające już zarysowany model. Nikt rzeczy, które się aktualnie dzieją, nie opatruje kropką, co nie przeszkadza w wychwytywaniu pewnych znamienych rysów. Uczynił to socjolog Stefan Nowak, w zamykającym książkę szkicu *Przekonania i odczucia współczesnych*. Z obserwacji, badań, licznych ankiet płyną takie oto wnioski dotyczące się wartości najbardziej przez dzisiejsze pokolenie cenionych. Pierwsze miejsce, poza własną pozycją życiową, określaną miarą standardu materialnego i pozycji zawodowo-towarzystwej, przypada najbliższej rodzinie. Dzieci, ich wykształcenie, zabezpieczenie, są dla większości obywateli głównym celem życia, dopełnieniem i rozwinięciem osobistych ambicji. Koło rodzinne jest też zasadniczą komórką, wokół której koncentrują się plany i wysiłki. Na drugim miejscu plasują się przyjaciele i bliscy znajomi, dzięki którym ów rodzinny krąg nabiera szerszego tła. Ułatwiają oni zaspokojenie życiowych potrzeb, umożliwiają szersze wyżycie się, są niezastąpionym parawanem chroniącym przed pocuciem osamotnienia i wyobcowania. Dopiero trzecie miejsce w tej hierarchii wartości zajmuje naród. Tu jednostkowe związki są nawet skomplikowane, pełne niekonsekwencji i uników. Bodaj najbardziej charakterystycznym jest znany wszystkim aż nadto dobrze podział na „my” i „oni”. My — to z reguły prywatny człowiek, oni — to instytucje, które organizują życie. Obydwie strony pozostają w swoistym antagonizmie: my mamy mnóstwo pretensji do nich, właściwie o wszystko — o złe zarządzanie, o biurokratyzowanie, o bezduśność etc. Z pola uwagi uchodzi przy tym fakt, że role są wymienne. Każdy z nas w swojej pracy i postępowaniu stanowi jakąś cząstkę



„onych”, tych pod których adresem zgłasza w wielu sytuacjach mniej lub bardziej słuszne pretensje. Mamy tu do czynienia z podwójną moralnością, z przykładaniem innej miary do samych siebie i swoich bliskich, innej — do obcych. Stąd jednoznaczne, wydawałoby się, pojęcie „porządny człowiek” bywa dość giętko interpretowane, z dużą skłonnością do odstępstw od pryncypialnych zasad moralności i etyki, gdy w grę wchodzi argumenty decydujące o życiowych sukcesach.

Wygląda na to, że — jak dotąd przynajmniej — można nas określić jako „letnich”. Najbardziej może przypominamy społeczeństwo skrętnych mrówek, krzątających się wokół zaopatrzenia własnych kopców, z perspektywą na jedno czy dwa pokolenia.

Są w książce dwie ciekawe ilustracje dotyczące się współczesności: Jana Wojciecha Malika *Srodowisko I* (1976 r.) i Jana Switka *Tłum, klasyfikacja, obraz siódmy* (1975 r.). Bohaterką *Srodowiska* jest dziewczyna ani specjalnie ładna, ani brzydka, ale jak to się zwykło mówić — „współczesna”. Wypoczywa na leżaku, w tle widać typowy segment z ogródkiem. Wygląda na to, że mamy przed sobą ideał stabilizacji i tzw. wyższego standardu życiowego. Uderza wyraz twarzy modelu, o którym najsluszniej byłoby powiedzieć — bez wyrazu. Dziewczyna ma przymknięte oczy, całe jej otoczenie wskazywałoby na to, że powinna być zadowolona z życia, wątpliwość budzi wszakże gry-

mas ust z opuszczonymi ku dołowi kącikami. Co one wyrażają? Frustrację, przesyty, znużenie, a może odrobinę pogardy dla rezultatu i celowości zabiegów, które towarzyszyły zorganizowaniu takiego oto środowiska?

*Tłum* — jest rzeczywiście tłumem, w którym każdy może odnaleźć siebie. Artysta uchwycił pośpiech, zaafierowanie (dziwna rzecz, ale wyczuwa się, że sprawami dość blahymi) i mimo zatopienia w gromadzie — samotność pojedynczego człowieka. Właściwie jest to oddany z fotograficzną ścisłością, pomnożoną o artystyczne wycucie klimatu, obraz każdej z pryncypialnych miejskich ulic w tzw. godzinie szczytu, albo inaczej — obraz mrówek ściągających po robocie do swoich mrowisk. Wymowa obydwu obrazów jest dokładną ilustracją wielu obserwacji autora eseju, piszącego o współczesności, iż „różne grupy społeczne w niewielkim tylko stopniu różnią się od siebie charakterem dominujących w nich wartości”, ani całkiem jasno wykrystalizowanych, ani jednoznacznych. Wygląda to nijako i dość smutno, ale czy istotnie trzeba się bardzo martwić? Nie wiemy, jaki wyraz będą miały oczy dziewczyny, gdy odśloni powieki, nie wiemy, jakie będą reakcje jednostki, która wyodrębni się z tłumu. Wiemy natomiast, że ponad 300 tys. Polaków zjechało z różnych stron kraju, aby obejrzyć swój historyczny portret i z doświadczeń przeszłości wyciągnąć wnioski na przyszłość.

abe

## UWAGA!

### DO SZANOWNYCH PRENUMERATORÓW CZASOPISM SBP

Administracja Wydawnictw SBP informuje uprzejmie, że począwszy od roku bieżącego zmieniony zostaje tryb przyjmowania zgłoszeń na prenumeratę czasopism „Bibliotekarz” i „Poradnik Bibliotekarza”. Lista Instytucji, które złożyły zamówienia na rok 1980, stanowić będzie podstawową listę stałych prenumeratorów. Zgodnie z nią Odbiorcy otrzymają w ciągu października i listopada potwierdzenia, bez konieczności zgłaszania prenumeraty na rok następny. Wpłaty prosimy dokonywać po otrzymaniu potwierdzenia.

Osoby i Instytucje, które zechcą wnieść poprawki bądź zrezygnować z zamówienia proszone są o wcześniejsze powiadomienie.



REDAGUJA:

A. P. J. W.

# OSTATNIA STRONA

\*

NIE STOWARZYSZONA

## Bibliotekarstwo w środkach masowego przekazu (2)

Pisanie o ukazujących się w prasie ogólnopolskiej, w radiu i w telewizji materiałach krytycznych i oceniających, a dotyczących bibliotek i bibliotekarstwa musi przypominać trochę recenzję z filmu, który jeszcze nie wszedł na ekrany, albo sprawozdanie z procesu zbrodniarza, który może nawet nie zaczął jeszcze myśleć o popełnieniu przestępstwa. Faktem bowiem jest, że środki masowego przekazu\* nie potrafią się zdobyć na działanie, które można by nazwać krytyką, oceną czy analizą sytuacji w dziedzinie udostępniania książek.

Konieczność poruszenia w środkach masowego przekazu problematyki związanej z bibliotekami i bibliotekarstwem może wydawać się dyskusyjna. Zakładam jednak, że ogólnopolska „ponadbranżowa” prasa oraz radio i telewizja, będąc podstawowym źródłem aktualnej wiedzy o wciąż zmieniającym się świecie, powinny (obok wielu innych, również ważnych zadań) informować o stanie bieżącym i perspektywach rozwoju lub regresu wszystkich najważniejszych dziedzin życia kraju i całego globu, że powinien być to obraz w miarę możliwości pełny, zdecydowanie rzeczowy, dający bogaty materiał do przemyśleń, do śledzenia i rozumienia dziejów, a wszędzie do porównywania, oceny i koniecznie prób korygowania biegu wydarzeń. Nikt, kto chociaż czasem rozgląda się dokoła siebie, dzisiaj już ten cały zespół zjawisk zwanych postępowaniem rozmawia się publicznie w sposób szczerzy i otwarty, gdzie istnieje ciągła prezentacja rzeczywistych dokonań, wielostronna analiza ich wartości, krytyka, wyciąganie wniosków ze złych i dobrych doświadczeń, oparte na sprawdzonych założeniach przewidywanie, prognozowanie itp. — słowem, tam gdzie prowadzi się rozwiniętą publicystykę obejmującą wszystkie społecznie ważne tematy, czas nie przynosi ciągłych niepowodzeń i żaźnej walki o w miarę sensowne przetrwanie, lecz daje szansę wszechstronnego rozwoju w pełnym znaczeniu tego słowa. Nikogo również nie trzeba chyba przekonywać, że sytuacja w branży bibliotekarskiej ma na stan bieżący, a szczególnie na wywołujące zrozumiałe zaniepokojenie perspektywy dalszego rozwoju najróżniejszych wydarzeń, wpływ dosyć znaczny.

Pisząc o konieczności poruszenia w środkach masowego przekazu problematyki związanej z działalnością bibliotek nie mam zamiaru sugerować tzw. twórcom telewizyjnym możliwości zastąpienia magazynu „Tele-echo” programem „Biblio-echo”, a redaktorom tygodnika „Kultura” rezygnacji z cotygodniowych lirycznych wynurzeń A. Małachowskiego na rzecz stałego felietonu „Pamiętnik biblioteczny”. To rzeczywiście nie miałoby sensu. Myślę jednak, że i biblioteki, i odbiorcy środków masowego przekazu zasilają — przynajmniej raz na kilka lat — na rzeczową próbę analitycznego ujęcia sytuacji w dziedzinie udostępniania książek, odpowiedzi na pytania: jak powinno być, jak jest i do czego to może doprowadzić, na próbę wyciągnięcia ewentualnych wniosków itp.

Wszystkie powyższe truizmy to oczywiście teoria, która wielkim i małym luminarzom ze środków masowego przekazu przyswieca ponoć niczym gwiazda polarna zblakany podróżnikom. Tymczasem jednak natłok spraw wymagających natychmiastowej publicznej interwencji, wyjaśnienia, usprawiedliwienia, przykrycia dziur lub zwykłego wykretu sprawił, że wszystkim, co jakoś jeszcze funkcjonuje, co mimo wszystko, lepiej lub gorzej, ale działa, zeszło na plan dalszy, przestało być obiektem godnym zainteresowania i uwagi, bo jeżeli działa, to znaczy, że wszystko jest w porządku. Przypominać to może anegdota o człowieku, który z zapalem próbował wyleczyć się z dokuczliwych dolegliwości reumatycznych, odniósł nawet pewne sukcesy, aż nagle — ku swojemu zdziwieniu — umarł na zaniebanych płucach.

Przesadą a nawet kłamstwem byłoby stwierdzenie, że środki masowego przekazu zupełnie o bibliotekach milczą. Zdarza się, że ktoś czując powagę zagadnienia, domyślając się, że w bibliotekach też na pewno coś nie gra (w końcu dlaczego miałby one być wyjątkiem), decyduje się na wnikliwe rozpracowanie sprawy. Wniosły to cel. Szkoda, że wszystko kończy się zazwyczaj żałośniej niż poczynania znanego z literatury psychopaty, który uważając się za ducha Izaaka Newtona wytrwale sprawdzał swoją zdolność do przenikania przez ściany z rozbiegów.

O typowym przykładzie takich efektownych rozplaszczeń — za miesiąc.

(J. W.)

\* Pisząc: „środki masowego przekazu” mam tu na myśli radio i telewizję oraz prasę o zasięgu ogólnopolskim i „ponadbranżowym”, a więc największe dzienniki, tygodniki typu „Kultura”, „Polityka” i tzw. magazyny, jak „Przekrój”, „Perspektywy” itp. Wykluczam natomiast związane z bibliotekarstwem czasopisma fachowe, a także takie, które niejako programowo powinny się bibliotekarstwem trochę interesować (np. „Literatura”), oraz takie, które również programowo bibliotekarstwem rzeczywiście się interesują (np. „Życie Literackie”).